Nr. 119. Lwów — Czwartek dnia 25 Maja 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Ruckowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rosyjska płytkość biurokratyczna.

Warszawa 22 maja.

(**Koresp. „Gaz. Nar.“**)

Ukaz z 30 kwietnia, dotyczący wolności wyznania i dalsza jego pod pewnym względem konsekwencya, tj. ukaz ostatni z 14 maja, dotyczący rozszerzenia praw Polaków na Litwie i Rusi, były czemś tak silnem, tak wstrząsającem dotychczasowemi zasadami tego anachronicznego dziś już ustroju państwowego, że do dziś jeszcze ani władza sama nie umie ogarnąć wszystkich następstw, jakie stąd w dalszym ciągu wyniknąć muszą, ani społeczeństwo, mianowicie to mniej uświadomione, nie rozumie, że istotnie jest to zapowiedź nowej ery i zmienionych warunków dalszego rozwoju. Tradycya absolutnego panowania prawosławia, uprawniającego wyłącznie do władzy i znaczenia, tak jest wkorzenioną w mózgi rosyjskie, zwłaszcza czynownicze, że niektóre rzeczy, konsekwentnie ze swobody wyznania wyniknąć muszące, nie mogą się w tych ciasnych mózgach pomieścić, a długiego jeszcze będzie potrzeba czasu, może całego pokolenia, zanim się ogół rosyjski pogodzi z tą nieznaną dlań dotąd zasadą, że na to, aby być prawdziwym Rosyaninem, nie potrzeba być koniecznie prawosławnym — i na odwrót. Kilka wieków tradycyjnego systemu w tym kierunku utrwaliły mniemanie, że dwa te pojęcia: prawosławny i Rosyanin, są od siebie nieodłączne, oznaczając jedno i to samo.

Do jakiego stopnia umysł biurokratyczny w Rosyi wytężać się przywykł w kierunku bezcelowego kategoryzowania pojęć i ludzi, do urzędowego określania tego, co w ścisłą formułę ująć się nie da, dowodzą dwa rozporządzenia, z obydwóch powyższych ukazów wynikające i z nimi związane. Pierwsze opiewa, że komitet ministrów ma określić, gdzie w kazaniach kończy się propaganda religijna, a zaczyna propaganda narodowa; drugie rozporządza, aby się rada państwa zastanowiła głęboko nad tem, co oznacza osoba „pochodzenia polskiego“ i jak to pojęcie należy prawnie ustalić. Przypomina się najlepsza może farsa polska, mianowicie „Złoty cielec“ Dobrzańskiego, w której mówi zagadnięty o swą narodowość Silberstein: „Czy to na Polaka potrzeba egzamina składać?“.. Ciekawem byłoby, coby na ten argument odpowiedziała rosyjska rada państwa!... Ale szablon czynowniczy drwi sobie z tego wszystkiego. On jest ponad tem wszystkiem, ponad psychologią, historyą, religią, narodowością w prawdziwem tych słów znaczeniu. Zadaniem jego jest tylko podzielenie tego wszystkiego na działki i na kratki, aby wszystko to w „bumadze“ urzędowej przystosować do sobie tylko właściwych pojęć. Reszta go nie obchodzi. Więc raz jeszcze powtórzyć trzeba: Dużo jeszcze w Newie, Donie i Wołdze wody upłynie, zanim cywilizowane pojęcia zwyciężą płytkość biurokratyczną. Ukaz jest dopiero martwą literą.

Michał.

Sprawy unickie.

Ze źródła dobrze poinformowanego otrzymuje warszawskie *Słowo* wiadomości o położeniu spraw religijnych obecnie w licznych miejscowościach gub. siedleckiej.

Na przywrócenie Kościoła grecko-unickiego niema wogóle widoków z uwagi, iż zarówno byłe duchowieństwo, rozproszone po miastach w prowincyach rdzennie katolickich, jak i lud, zapisują się jednogłośnie do obrządku rzymskiego. To wywoła potrzebę rozmnożenia liczby kościołów filialnych, a prawdopodobnie i parafij katolickich od r. 1875 w niektórych miejscowościach, podzielonych na olbrzymie obszary. Tak np. w pow. bialskim, po zwinięciu parafii Terespol, Kodeń, Piszczac, filii Malowa Góra i in., odległość pomiędzy kościołami wynosi po kilka mil, gdy liczba parafian w ostatnich niemal dniach wzrosła olbrzymio. Ten sam stosunek istnieje w pow. konstantynowskim i radzyńskim. W parafiach, gdzie obok kościołów katolickich istnieją cerkwie, ludność bynajmniej nie dąży do upominania się o udzielenie tych ostatnich na rzecz parafij katolickich, z uwagi, iż jedna świątynia wystarcza, jak to zostało uchwalone, np. w par. Huszlew. Słychać, iż klasztory prawosławne, wprowadzone do gub siedleckiej, jak w Leśnej, pozostaną w charakterze posterunków misyjnych. Duchowieństwo prawosławne w kilku parafiach po-unickich złożyło swojej zwierzchności raporty o przejściu ludności na łono Kościoła katolickiego i lada chwila oczekuje dyspozycyi przenosin. Ludność z okolic nadbużnych gub. grodzieńskiej, jak to było praktykowane przed laty, znowu zaczęła uczęszczać w święta do kościołów, położonych po drugiej stronie rzeki, w obrębie Królestwa Polskiego.

Ustawa górnicza w izbie poselskiej pruskiej.

Berlin 22 maja.

Od członka poselskiego Koła polskiego.

(Obrady i uchwały komisyi odnośnej popsuły projekt rządowy. — Daremne usiłowania mniejszości ku naprawie złej roboty. — Zacięta walka parlamentarna drugiego czytania. — Mnóstwo poprawek i głosowań prowadzi do zamieszania i stworzenia próżni w projekcie — I tu walka przeciw Polakom. — Krytyczne stanowisko hr. Bülowa w niedalekim trzeciem czytaniu. — Chroniczna choroba niekompletu w parlamencie niem.)

Sejm pruski, a w szczególności izba jego poselska, przechodzi obecnie przez chwile wcale krytyczne, a to z powodu nowej ustawy górniczej. Powodem do jej wniesienia przez rząd było, jak wiadomo, wielkie bezrobocie w zagłębiu westfalskiem, skutkiem którego w końcu stycznia rb. setki tysięcy robotników górniczych, zorganizowawszy się w związek, zawiesiło przez dłuższy czas robotę we wszystkich szybach rzeczonego zagłębia. Bezrobocie trwało parę tygodni, a w jego następstwie i strajkujący, mimo niesionej im pomocy, przymierali głodem, ale i przedsiębiorcy na ciężkie widzieli się narażonymi straty, aż rząd, który czuł się zniewolonym wystąpić z pośrednictwem i wysłuchawszy przedstawień wybranego z łona robotników komitetu, oświadczył mu, że jeżeli robotnicy do pracy powrócą, postara się o to, ażeby w drodze prawodawczej usunąć dolegliwości, na które się słusznie użalali i pomódz im do organizacyi o zasadzie samorządnej, któraby strzegła ich praw i do zgodnych z przedsiębiorcami prowadziła stosunków. A gdy zapowiedź ta pożądany wywarła skutek, nie wahał się rząd wystąpić z odnośnym projektem, który choć nie wszystkie postulaty górników uwzględnia, to jednak uchyla co najprzykrzejsze praktyki przedsiębiorców w kasowaniu wózków wadliwie napełnianych (t. z. hullen), przeciążanie pracą w uciążliwych warunkach wilgoci i wysokiej temperatury, — a o co szczególnie chodziło, dozwalając na strażniczą organizacyę robotników górniczych, mającą strzedz ich przed pokrzywdzeniem a zarazem prowadzić do rozjemstwa pomiędzy przedsiębiorcami górniczymi i ich urzędnikami, a robotnikami.

Jak wielką wagę rząd do projektu swojego przywiązywał, okazuje się z tego, że sam prezes ministerstwa i kanclerz hr. Bülow zagajał wniesienie ustawy w izbie poselskiej, usilnie przyjęcie jej polecając i tym argumentem, że strajkujący robotnicy posłuchali upomnienia i do pracy powrócili i przestrzegając izbę, ażeby przez odrzucenie projektu snać nie przyczyniła się do niechybnej agitacyi socyalistycznej.

Tymczasem przecież wybrana do przygotowawczego rozważenia projektu rządowego komisya nie okazała bynajmniej tej przychylności dla projektu rządowego, której się hr. Bülow tak usilnie domagał. Nie tylko albowiem odrzuciła wszelkie poprawki stawiane w interesie robotników, ale nawet projekt rządowy tak okrociła, że się to równało prawie odrzuceniu projektowanej ustawy. Przyczyniła się do tego i wycieczka komisyi do kopalń westfalskich, którą na podobieństwo tej, jaką w ziemiach polsko-pruskich urządziła komisya kolonizacyjna dla posłów niemieckich, i tu i tam porównywają ludzie bezstronni z osławionymi krajobrazami przez Potemkina dla carycy Katarzyny urządzonymi.

Koalicya stronnictw zachowawczych i narodowo-liberalnych, która tak w komisyi, jakoteż w izbie samej przeważną stanowi większość i gdzie przeważnie zasiadają wielcy kapitaliści i przedsiębiorcy przemysłowi i górniczy, ani słuchać nie chce o jakiemkolwiek poważniejszem uwzględnieniu postulatów robotniczych, któreby się może łączyły z pewnym uszczerbkiem ciągnionych dotąd z przedsiębiorstw górniczych i innych wysokich zysków, a już organizacyę robotników, na samorządnej zasadzie opartą, za groźne uważają niebezpieczeństwo. Tem się więc stało, że projekt rządowy z obrad komisyi wyszedł, rzec można, do niepoznania zmieniony. Przez trzy posiedzenia ciągnęły się nader ożywione rozprawy i liczne głosowania nad stawionemi poprawkami, w których mniejszość, składająca się z stronnictwa centrum, Polaków i wolnomyślnych usiłowała wprowadzić do ustawy już te ulgi w interesie górników, idące jeszcze poza propozycye rządowe, już też obstające przynajmniej za temi zastrzeżeniami, jakie rząd w projekcie swoim przedkładał, a mianowicie za organizacyą obowiązkowych komitetów robotniczych, opartych na podstawie wyborów tajnych, ograniczeniem twardych kar porządkowych, ograniczeniem czasu pracy pod ziemią przy zbytniem gorącu i wilgoci, w części już przez projekt rządowy uwzględnionych. Powstawało nawet z powodu tak rozlicznego głosowania chwilami nawet pewne zamieszanie, które kulminacyjnego dosięgło punktu, gdy w kwestyi urządzenia komitetu robotniczego obowiązkowego, i to po uchwale, że wybory do komitetu odbywać się mają jawnie, a nie tajnie, jak proponował rząd, odrzucono tak samo wnioski komisyi, jak i projekt rządowy.

Powstała w ustawie samej próżnia, gdy jedna z zasadniczych części całego projektu przepadła. Równałoby się to nieomal odrzuceniu całego projektu, co może było i jest niewypowiedzianą myślą przeciwnej całej ustawie większości. Rzecz dziwna i znamienna, że i w tej kwestyi na wskróś społecznej i ekonomicznej nie przepuszczono robotnikom polskim, postanawiając tak w projekcie rządowym, jak i komisyjnym, że prawo wyborów, tak czynnych, jak i biernych przysługiwać ma tylko takim robotnikom, którzy rozumieją i dobrze władają językiem niemieckim. Znaczy to mniej więcej tyle, że robotnikom Polakom prawo wyboru własnych reprezentantów ma być odjętem. I centrum i Polacy, w imieniu których przemawiał poseł Korfanty, żądali skreślenia tego ustępu — na próżno. Większość postawiła na swojem.

W powszechności, tak zwane drugie czytanie, to jest rozprawy i uchwały nad szczegółowymi paragrafami ustawy, los jej rozstrzygają, zatem w danym razie wnioskowaćby należało, że gdy jeden z zasadniczych punktów projektu rządowego upadł, upaść powinien i projekt sam i cofnąć go byłoby rzeczą najwłaściwszą. Na to jednak się nie zanosi. Nastąpi jeszcze za dni kilka trzecie i stanowcze czytanie, na którem, jak się spodziewają powszechnie, stanie do boju, tak jak do jego zagajenia sam hr. Bülow.

Jeżeli, jak się spodziewać należy, wytrwa na zajętem na wstępie stanowisku, a to samo uczyni i koalicya większości, to przyjść może i musi do zatargu trudnego na razie do rozwiązania i podobnego poniekąd do owego, który przed lat szeregiem objawił się przy projekcie kanału śródkrajowego. Tylko sytuacya tutaj o tyle drażliwsza, że za kwestyą robotniczo-górniczą stoi ludność robotnicza i agitacya socyalistyczna, która, jak to słusznie zapowiadał hr. Bülow, sprawę wyzyskać będzie chciała i potrafi. Spór tak głęboko sięgający w chwili zbliżających się festynów z powodu zaślubin pary królewiczowskiej, niepożądane na nie rzucać musi cienie, choć w istocie rzeczy nic z niemi niema wspólnego.

Od ostatecznego wyniku toczących się obecnie obrad zawisłem także będzie, czy sejm pruski dalej jeszcze obradować będzie po Zielonych Świętach, czy też zostanie zamkniętym. W danym razie przyszłoby chyba do tego, że po upadku lub cofnięciu projektu rządowego wystąpiłby on ponownie i w rozszerzonej postaci w parlamencie niemieckim, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa pomyślniejszego doznałby losu.

Parlament niemiecki coraz wyraźniej cierpi na chroniczną chorobę niekompletu, która unicestwia jego obrady i uchwały.

Odroczenia sesyi parlamentu aż do jesieni spodziewają się niezadługo. Σ.

Południowe posiadłości Turcyi.

Niedawno temu włoski minister spraw zagr. Tittoni w obszernym wywodzie dał do zrozumienia parlamentowi, że Włochy zamierzają zagarnąć Trypolis i że już nawet badano opinię w tej sprawie w Konstantynopolu. Wczorajsza zaś rzymska *Gazetta del Popolo* donosi:

„Już wkrótce podejmie p. Tittoni rokowania z Turcyą celem definitywnego a pokojowego załatwienia sprawy trypolitańskiej. W tym też celu konferował z przybyłym z Konstantynopola ambasadorem włoskim. Tittoni pragnie, aby Włochy przyszły do posiadania Trypolisu w ten sam sposób, jak Anglia Cypr opanowała — tj. Włochy zobowiązałyby się płacić sułtanowi rocznie sumę wyższą, niż mu obecnie ta prowincya przynosi. Wynik tej sprawy zależy po największej części od postępowania Niemiec z powodu wpływu ich w Konstantynopolu. W ministerstwie spraw zagr. spodziewają się jednak, że ces. Wilhelm nie będzie robił przeszkód sprzymierzonym Włochom. Król pochwala plan Tittoniego“.

Ces. Wilhelm poprostu nie może przeszkadzać w tej sprawie Włochom, ponieważ z jednej strony Francya i Anglia uznały ostatnią prowincyę turecką w Afryce za należącą do obrębu „wpływów włoskich“, Niemcy zaś muszą to samo uczynić, jeżeli do zerwania trójprzymierza dążyć nie myślą. Takim sposobem jednak Niemcom nie dostanie się ani skrawek ziemi na Śródziemnem morzu. I w ogóle z przeznaczonych do rozbioru posiadłości Turcyi ani kąsek nie dostanie się Niemcom łapczywym — to bowiem pewna, że nawet drogą pośrednią, handlowo-ekonomiczną nie dobiorą się do Mezopotamii. Postarają się już o to Anglia i Rosya.

Nie dopuści Niemców Anglia do owej kolebki dziejów, już dlatego, iż się spodziewa zagarnąć pod swój wpływ całą Arabię. W należącym do Turcyi — prawie tylko imiennie — obszarze Arabii, w Jemenie wszczęło się potężne powstanie przeciw sułtanowi, nietylko jako władcy świeckiemu, ale dążące do wydarcia mu Mekki i Medyny, oraz do pozbawienia go godności „chalifa wiernych“, tj. naczelnika islamu całego, która to godność zdaniem ortodoksów muzułmańskich przysłużać mu nie powinna, skoro nie jest szeryfem tj. nie pochodzi z rodziny Mahometa.

Powstanie pod hasłem „Arabia dla Arabów!“ dotychczas zwyciężyło, wojsko tureckie w puch rozbito i trudno, aby sułtan zdołał nową tam wyprawić armię. Ale sprawa jeszcze nie skończona. Zdaje się zaś, że powstanie to bardzo przychodzi Anglikom na rękę, którzy dotychczas umieli w najlepszej żyjąc komitywie z niepodległemi plemionami Arabów, zagarnąć już Oman, Koweit itd. Z czasem Arabia wraz z Mekką i Medyną może popaść pod protektorat Anglii. Rzecz to niezmiernej wagi.

Pewien znawca Wschodu pisze w *Nowej Pressie*: „Pomysł to śmiały, ale wcale nie utopia: Jemen i Hedżas, święty, zrazu niezawisły przechodzi z czasem imiennie a w końcu faktycznie pod zwierzchnictwo angielskie! A może to instyguje wicekról Indyj, lord Curzon, którego ramię z Kalkutty aż do Arabii sięga. Trzeba zważyć, jaką to ogromną pod względem strategicznym a wprost niezmierną pod względem polityczno-religijnym wagę dla całego świata mahomatańskiego posiadają święte miejsca Mekka i Medyna i cały Hedżas, Jemen, ciągle przez kogoś zagrożone, gdyby od Turcyi odpadły. Jeszcze lepiej zrozumiemy tę sprawę, jeśli zważymy, że Anglia święty dla buddystów Tybet zagarnęła pod swój protektorat.

„Przypatrzmy się tej drodze: od świętego dla braminów Gangesu i Delhi, przez siedzibę dalaj-lamy Lhassę aż do ojcowizny i grobu Mahometa. Obok indyjskiego duchowieństwa niezmierny autorytet dalaj-lamy i niemniejszy wielkiego szeryfa mekańskiego — Anglia, protektorka wszystkiego, co najświętsze połowa całego Oryentu posiada!

„Obok setek milionów buddystów, którym dalaj-lama według wskazówek angielskich przewodzić będzie, miliony mahometan, którzy z wdzięcznością poglądać będą ku obcemu, który Kaaby strzeże i który wolną im otworzy drogę do siedziby zbawienia, wolną, dotychczas przez plemiona rozbójnicze zapieraną! Kto zna Oryent, ten zrozumie co to znaczy!“

Wojna rosyjsko-japońska.

Przedwczoraj wieczór na wielkiej recepcyi u Loubeta obiegała pogłoska, że Rożestwieński umarł, a Niebogatow mianowany został naczelnym wodzem floty. Kilka redakcyj paryskich otrzymało także tę wiadomość, ale bez szczegółów. Ambasada rosyjska w Paryżu oświadczyła, jak to już wczoraj nasze telegramy doniosły, że nie ma żadnej takiej wiadomości, a „Pet. Aj. Tel.“, że jej nic o tem nie wiadomo. Ambasador francuski w Petersburgu Bompard, który wyjechał był za urlopem, otrzymał w Wierzbołowie nakaz powrotu do Petersburga, co wiążą z pogłoską o śmierci Rożestwieńskiego.

Według „Pet. Aj. Tel.“ admirał Birilew został mianowany dowódzcą na Cichym oceanie z prawami dowódzcy armii samodzielnej, to znaczy, że nie podlega Liniewiczowi.

Komendant twierdzy Władywostoku będzie poddany pod rozkazy Birilewa, aby usunąć wszelkie starcia pomiędzy flotą i armią lądową, jak to się zdarzało w Porcie Artura. Wszystkie statki i twierdza mają podlegać Birilewowi. Pozycya Rożestwieńskiego przez nominacyę Birilewa nie uległa żadnej zmianie.

O pobycie floty rosyjskiej nic nie wiadomo w Tokio.

Generał Liniewicz telegrafował dnia 21 bm.: Dnia 9 bm. oddział rosyjski obsadził Hahotse. Następnego dnia pomaszerował dalej. Dnia 19 bm drugi oddział stoczył potyczkę z Japończykami koło stacyi kolejowej Czantuchu i zmusił ich do cofnięcia się na południe. Japończyków ścigano. Dnia 20 bm. oddział ten dotarł do miejscowości Nantroutse i spalił ją.

Z Tokio donoszą urzędowo: Konnica nieprzyjacielska, która z prawego brzegu rzeki Liao ruszyła ku Fakunem, została w licznych potyczkach pobitą przez japońskie straże tylne. Nieprzyjaciel skoncentrował się koło Tufanszan, jednakże akcya jego i tu nie miała powodzenia, tak, że dnia 21 bm. cofnąć się musiał na prawy brzeg rzeki Malien. Japończycy rozbili nadto kilka kompanii nieprzyjacielskich, które pozostały jeszcze na lewym brzegu. W innych miejscowościach na placu boju sytuacya niezmieniona.

Z Paryża donoszą: *Matin* ogłasza rozmowę swego korespondenta z ministrem komunikacyi Chiłkowem, który wrócił właśnie z Mandżuryi. Chiłkow zapewnia, że straty 200.000 zabitych, rannych i chorych Rosyan są już zupełnie wyrównane przez nowe wojska, nadesłane z Europy. Dalej oświadczył, iż nieprawdą jest, jakoby Kuropatkin podał się do dymisyi. Żyje on w jak najlepszych stosunkach z Liniewiczem. W wojsku panuje duch dobry; widzi ono, iż stary plan wojenny zarzucono i opracowano nowy, w którym już nie ma zasady cofania się. W końcu wyraził ubolewanie, że Rosyanie nie mają żadnych wiadomości o sile nieprzyjaciela i jego planach.

27

Róża Rawicz-Dembińska.

Przez ciernie.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

Łatwo się domyśleć, że ów przybytek — był to pensyonat pani Julii Dolnickiej i Aliny Ścisłowskiej, przed dwoma laty otworzony. Doprowadziły swe wymarzone zamiary do skutku i zaraz od początku wielkiem powodzeniem mogły się poszczycić.

Setki matek się cisnęły, aby do tego przybytku oddać swe córki, ale stanowczo tylko 12 panienek naraz mogło być przyjętych. Dyrektorki nie reflektowały na żadne zyski dla siebie, chciały tylko wyłącznie wychować młode, im powierzone pokolenie, pod każdym względem wzorowo i rozwijać umysły stopniowo, bez utrudzenia sił fizycznych — za pomocą fachowych — jak najlepiej poleconych nauczycielek.

Przestrzegać przedewszystkiem hygieny, bo jak mówi tradycya: w zdrowem ciele zdrowa dusza. Jak najwięcej powietrza, jak najzdrowsze obfite pokarmy. Takie było założenie, a wobec tego można było żądać od dziewcząt pilności i pracy, odpowiedniej rozumnemu wymaganiu przełożonych.

Obydwie dyrektorki pilnowały nauk ściśle; każdej soboty same egzaminowały uczennice, za zły postęp odpowiedzialne były nauczycielki, przeto usilnie się starały, żeby wszystko szło prawidłowo.

Wszelakie nauki, które w dalszym ciągu życia kobiety są jej najzupełniej nieużyteczne, stanowczo były wykreślone z programu, jak na przykład: „Geometrya wykreślna“, „Psychologia eksperymentalna“, „Subjektywizm u kobiet“, „O lokalizowaniu procesów psychicznych w mózgu“ i tym podobne. Etymologię i frazeologię zastąpiła tu ściśle gramatyka Małeckiego. Na niezbędnych rzeczach oparta była nauka, a przedewszystkiem uczono religii. Niemniej gruntownie uczono historyi polskiej, historyi powszechnej, oraz geografii całego świata.

Według dawniej obmyślanego programu nie było ani jednego nauczyciela. Tego Alina nie chciała, chcąc udowodnić nieprawdziwość uprzedzenia, że „mężczyźni lepiej uczą“.

Strona praktyczna nie była też zaniedbaną na pensyi Aliny. Panienki uczyły się także gotować. We czwartki przychodziła wcześnie z rana wyborna kucharka, która uczyła panienki w białych fartuszkach sztuki kulinarnej. Była to w średnim wieku kobieta, z waszecia — jak to mówią — zamiłowana w swoim fachu.

Na te czwartkowe obiady panienki czasem zapraszały po kilka koleżanek, przychodzących na nauki z miasta. Tych także nie przyjmowano więcej nad dwanaście, gdyż pani Julia utrzymywała, że bez tego ograniczenia utworzyłby się zaraz nawał, czego pragnęła unikać.

W ten sposób urządziła się Alina z ciotką i ogromnie były zadowolone. Cel był osiągnięty. Alina uspokoiła się co do tego, że była nareszcie pożyteczną, a zaczem przestała być chorą, niedołężną, potrzebującą ciągłej opieki. Przeciwnie, teraz ona swe skrzydła opiekuńcze roztaczała nad główkami młodych dziewczątek i to ją ożywiało i wzmacniało na zdrowiu. Cera jej zaróżowiona i prawidłowo rozwinięte kształty czyniły ją piękniejszą, niż była kiedykolwiek.

Towarzystwo, gdyby były chciały — i miały na to czas, byłoby się znalazło, ale go nie szukały, poprzestając na tem, które z obowiązku im przypadło. Rodzice lub w ogóle krewni odwiedzający uczennice, to było nieuniknione lecz krótko trwałe — wyjątkowo mieszkała w ich willi stale, w pokoiku na parterze, który był im nie potrzebny, pewna Litwinka majętna, pani Korwin, której cała rodzina wymarła i została jej tylko nadewszystko ukochana wnuczka Salcia, dla której przeniosła się na czas jej edukacyi do Krakowa. Poznała się przypadkowo z panią Julią i Aliną, ogromnie sobie przypadły do gustu i oddała zaraz z największą ufnością swoją wnuczkę na wychowanie na tę idealną, według jej poglądów, pensyę. Panie zaproponowały jej pokoik na parterze, ofiarując swoje salony do dyspozycyi równocześnie. Przyjęła tę szczerą propozycyę z wdzięcznością pani Korwinowa. Była to bardzo miła i niepospolicie wykształcona osoba, która przeszła ciężkie koleje losu i żyła obecnie wyłącznie dla swej dziesięcioletniej wnuczki.

* * *

Czyżby można przypuścić, żeby pani Florencya, chociaż nie mieszkała w mieście — lecz w Wilamowicach, nie dowiedziała się o nowej pensyi otwartej w Krakowie. Na razie nie wiedziała o nazwisku przełożonej, ale postanowiła sobie wypytać się dokładnie, choćby jej przyszło umyślnie w tym celu pojechać do Krakowa — przypadek atoli dopomógł jej w tej sprawie.

Pewnego dnia spotkała w sklepie panią Korwinową, z którą kiedyś poznała się za granicą, włócząc się po świecie swoim zwyczajem. Chociaż od owego czasu kilka lat upłynęło, ale przy bliższem rozpatrzeniu się wzajemnem poznały się panie i z wielkiemi oznakami życzliwości uściskały. Posypał się szereg pytań i odpowiedzi, z których wynikło, że pani Korwinowa wraz z wnuczką przebywa u panny Aliny Ścisłowskiej i pani Julii Dolnickiej.

— Co? wykrzyknęła pani Florencya Wilamowska. Ależ znam je obie! Jak to otworzyły pensyonat? Ależ to są bogate osoby.

— Tak, one też nie dla żadnego zysku to robią, ale dla dobra i pożytku drugich, dla wychowania młodego pokolenia.

— Jak przez sen sobie przypominam — mówiła pani Florencya — że ta śliczna Alina, kiedy byłyśmy razem w Abazyi, miała jakieś mrzonki w tym rodzaju, ale myślałam, że to chorobliwe, że to tylko fantazya bogatej panienki. Muszę je odwiedzić — rzekła pani Florencya, podając na pożegnanie rękę pani Korwinowej.

* * *

(C. d. n.)

Nowości na sezon bieżący **Wełny** kostjumowe i wizytowe, **jedwabie, woale, płótna** sukniowe polecają **KUSZCZAK & ZUBIK** Lwów, pl. Halicki l.

Polacy w Dreźnie.

Z cudzoziemców, mieszkających w Dreznie, przeważnie tylko Czesi i Polacy biorą udział w życiu wytwórczem miasta. Według urzędowych danych w Dreznie mieszka 500 Polaków, ilość Czechów zaś obliczają na 2000. Nie trzeba zapominać o tem, że powyższe cyfry obejmują tylko stałych mieszkańców Drezna samego, kiedy w okolicach miasta, zwłaszcza w miesiącach letnich, liczba robotników-Polaków jest znacznie wyższa.

Jeżelibyśmy stosowali do obserwacyi życia Polaków w Dreznie często używaną metodę kawiarniano-uliczną, to moglibyśmy tego życia wprost nie dojrzeć wcale. Kiedy na każdym kroku napisy na budowlach monumentalnych, pomniki i zbiory mówią o Polsce — po polsku mówiących ludzi nie spotykamy prawie wcale. Czasem tylko zadźwięczą młode głosy na spacerze po Pragerce, lub da się słyszeć przyciszona gwara poznańska lub śląska. Zdarza się też, że z rozmowy, prowadzonej po francusku, tryśnie jakie żywsze zdanie polskie, lub też w uprzywilejowanej knajpie podniesie się zgiełkliwa wrzawa studentów-Polaków.

A jednak z Polaków w Dreznie mieszkają 2 rodziny arystokratyczne, paru lekarzy, dentystów, przemysłowców, większa ilość dobrze płatnych rzemieślników i paręset robotników fabrycznych. Germanizacya pochłania wiele ofiar. Małżeństwa mieszane pod tym względem stanowią pierwszorzędną siłę. Na straży polskości stoją stowarzyszenia, ale ani ilością członków, ani rozwojem swojej działalności nie odpowiadają one wysokości zadania. „Towarzystwo robotników polskich pod opieką św. Wojciecha“ o charakterze wybitnie religijnym, ogniskuje 40, a w lecie do 70 członków „Koło śpiewacze“ liczy zaledwie 17 członków. W „Towarzystwie przemysłowców polskich“ co 2 tygodnie odbywają się posiedzenia, na których wygłaszane są odczyty i przy piwie wywiązuje się dyskusya. Cechuje ją obok nieuniknionych usterek językowych — jeszcze wybitna powściągliwość w sądach, ostrożność w stawianiu projektów, trwoga przed represaliami rządu.

Ponieważ życie towarzyskie pomiędzy rodzinami nie jest rozwinięte, „towarzystwo“ od czasu do czasu urządza większe zebrania z tańcami.

Studentow Polaków w Dreźnie jest niewielu: w akademii sztuk pięknych pracuje 3. a na politechnice jest zapisanych 17. Akademicy usilnie pracują i zyskują sobie uznanie poważne. Politechnicy zaś dotychczas, z nielicznymi wyjątkami, dziwnie lekkomyślnie żywot pędzą. Nie posiadają własnego stowarzyszenia, a stowarzyszają się raczej przy kuflu i kieliszku. Trzeba jednak podkreślić, że stąd powstają nawet bardzo serdeczne stosunki koleżeńskie, a rozmach zabawy polskiej tak jest daleki od tępego opijania się piwem przez Niemcow, że olśnione tem Niemeczki prześcigają się w uprzejmości i stałości uczuć serdecznych.

Politechnika drezdeńska, jakkolwiek niezaprzeczenie posiada wybitne siły profesorskie i dobre pomoce naukowe, nie mówiąc już o zaletach samego miasta, nie może jednak zgromadzić liczniejszej ilości studentów-Polaków, ponieważ na przeszkodzie stoi obostrzony cenzus naukowy (przyjmowani są tylko maturzyści z gimnazyów ośmioklasowych) i bardzo wysokie opłaty szkolne dla cudzoziemców.

Ilość Polek, kształcących się w Dreźnie, trudno ująć w cyfrę dokładną. Nie wiele, co prawda, ale znaleść można Polki kształcące się w naukach, objętych programem tutejszych pensyj żeńskich, dalej — w muzyce instrumentalnej, w śpiewie i sztukach plastycznych, np. u prof. Castanelli'ego pracuje 12 Polek.

Kronika.

Lwów, dnia 24 maja 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 25 maja Urbana I papieża. — Gr kat. Jepyfanta Jep. — Kal. słow. Borysława.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·38.

W piątek 26 maja Filipa Ner. — Gr. kat. Hłyheryi Mucz. — Kal. słow. Więcymiła.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·39.

W sobotę 27 maja Jana Pap. — Gr. kat. Izydora M. — Kal. słow. Rusława.
Wschód słońca 4·15, zachód 7·40.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Minister dla Galicyi** dr. Piętak odjechał dziś popołudniu ze Lwowa z powrotem do Wiednia.

— **Zapiski osobiste.** Radca p. Arnulf Nawratil, inspektor przemysłowy, po kilku tygodniowym, skutkiem nabawienia się kokluszu, pobycie w Abbazyi, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Z kolei państwowych.** Ministerstwo kolei przeniosło adjunkta Alojzego Hamka ze Stanisławowa do Wiednia.

W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej, adjunkt Otokar Tucek ze Stanisławowa zamianowany naczelnikiem stacyi w Jaremczu i asystent Franciszek Otevrel w Buczaczu zamianowany naczelnikiem stacyi w Jamnicy. Przeniesieni oficyał B. Szameit z Jaremcza do Stanisławowa, asystent W. Bryk w Jamnicy do Buczacza i aspirant K. Hrapkowicz z Halicza do Jamnicy.

— **Przeciw chorobom zakaźnym.** Namiestnik wystosował do wszystkich starostw i prezydentów Lwowa i Krakowa okólnik z poleceniem wydania zarządzeń przeciw chorobom zakaźnym. Okólnik ten wywołało rozporządzenie ministr. spr. wewn., zwracające uwagę na niebezpieczeństwo zawleczenia rozmaitych chorób zakaźnych z Rosyi, niebezpieczeństwo tem większe, iż wskutek wojny na Dalekim Wschodzie ruch osobowy z Rosyi do Austryi znacznie się zwiększył.

Przepisy w tym okólniku zawarte, są bardzo ważne i szczegółowo wymienione.

Kronika lwowska.

÷ **Ks. arcybiskup Bilczewski** wydał wczoraj przyjęcie na cześć przybyłych na poświęcenie nowego gmachu biblioteki uniwersyteckiej gości. Pomiędzy zaproszonymi byli: minister dr. Piętak, namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. St. Badeni, Leon hr. Piniński, dyrektor kolei Wierzbicki, dyrektor poczt Seferowicz, rektor dr. Puzyna, szef sekcyi dr. Ćwikliński, zastępca marszałka dr. Pilat, profesorowie dr. Zoll, dr. Cybulski, dr. Dembiński, dr. Sternbach, prałat ks. dr. Lenkiewicz, rektor politechniki dr. Syroczyński, kustosz Korzeniowski, artysta-malarz Makarewicz, dr. Małachowski, Michalski i inni.

÷ **Z powodu otwarcia nowego gmachu biblioteki uniwersyteckiej** otrzymają jej urzędnicy następujące odznaczenia: dyr. dr. Aleksander Semkowicz krzyż kawalerski orderu żelaznej korony III. kl., kustosz dr. Fryderyk Papée krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, amanuent dr. Eugeniusz Barwiński krzyż zasługi. Nadto posunięci zostaną do wyższych rang: amanuent dr. Wilhelm Rolny do rangi skryptora (ranga VIII.) a praktykant biblioteczny dr. Rudolf Kotula do rangi amanuenta.

÷ **Hejnały w czasie koronacyi M. B. Pocieszenia.** Począwszy od dnia 19 bm. rozbrzmiewają codziennie z balkonów kościoła oo. Jezuitów starodawne nasze hejnały. Więc o g. 5—6 rano, wieczorem zaś o g. 7 wykonywane są przy pomocy instrumentów dętych wdzięczne tyle pieśni religijne: „Kiedy ranne“, „Hejnał wszyscy zaśpiewajmy“, „Już od rana rozśpiewana“, „Witaj Jutrzenko“, „Chwalcie łąki umajone“ i inne. W samym dniu koronacyi rozlegną się hejnały ze szczytu wieży ratuszowej trzykrotnie: od g. 5—6, o g. pół do 1 w południe i o g. 7 wieczór. Na ten dzień wybrano między innemi następujące utwory: „O gospodzie uwielbiona“, „Zawitaj ranna jutrzenko“, „Witaj święta i poczęta“, „Bądź pozdrowiona Panno Niepokalana“, „Gwiazdo morza“, „Dobranoc Ci Pani świata“. W czasie pochodu koronacyjnego kapele narodowa i gimnazyalna grać będą: „Serdeczna Matko“, z powrotem zaś do świątyni popularną już dzisiaj we Lwowie, a piękną i wzruszającą pieśń braci ks. ks. Piątkiewiczów T. J. „Matko Pocieszenia“.

÷ **Kraj. związek przemysłowy** odbył wczoraj doroczne zgromadzenie pod przewodnictwem hr. St. Mycielskiego. Ubiegły rok administracyjny zamknął się stratą 17.666 kor. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie dyrekcyi do wiadomości i udzieliło jej absolutoryum.

÷ **Konsekwencya.** Przed tygodniem uchwalił magistrat, że festyny na placu powystawowym, na Wysokim zamku i w ogrodzie pojezuickim odbywać się mogą tylko co trzecią niedzielę, aby nie zamykać tych ogrodów dla publiczności. Uchwała najbardziej racyonalna. Tymczasem już dziś zgłoszono 14 festynów na placu powystawowym, które od 28 bm. przez czerwiec i lipiec zamkną przez wszystkie niedziele i święta te miejsca spacerów i 9 festynów na Wysokim zamku, które przez czerwiec i połowę lipca mają znowu zamknąć te ogrody.

÷ **Bilety kolejowe Lwów-Janów.** Jak w latach zeszłych, tak i tym roku sprzedawane będą do 15 września wycieczkowcom zniżone bilety powrotne ze Lwowa do Janowa, tak w dnie świąteczne, jak i w powszednie.

÷ **O fałszerstwa wyborcze.** Izba radna sądu karnego odrzuciła sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia Natana Arnolda, szynkarza, który, jako członek komisyi skrutacyjnej miał się dopuścić fałszowania list wyborczych przez dopisywanie na nich nazwiska p. Löwenhecka. Rozprawa, do której na świadków wezwano pp. Langa, Niemczynowskiego i Beisera, członków komisyi skrutacyjnej, odbędzie się przed trybunałem orzekającym 30 bm., a prowadzić ją będzie st. radca Promiński. Obrony podjął się adw. dr. Dwernicki.

÷ **Strajk praczek i prasowaczek** zakończył się wczoraj ugodą, przyznającą robotnicom podwyżki wynagrodzenia i ustanawiającą czas pracy od pół do 7 rano do pół do 8 wieczór z jednogodzinną przerwą na objad.

÷ **Samobójstwo w armii.** Szeregowiec 13 komp. 15 pp. Andrzej Wosowczuk odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu w koszarach przy ul. Jabłonowskich.

÷ **Zamach samobójczy.** Dziś w południe usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie Łucya Popielowa, artystka teatru lud., licząca lat 30. Zażyła ona mianowicie w mieszkaniu swojem pastylki strychninowe. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło jej pierwszej pomocy i odstawiło do szpitala. Stan jej zdrowia bardzo groźny. Przyczyną zamachu samobójczego miało być to, że nie została zaangażowaną do teatru krakowskiego.

÷ **Nieostrożna jazda.** We Lwowie jeżdżą jeszcze zarówno prywatni woźnicy, jak dorożkarze i drążkarze jakby na wsi, nie zważając wcale, że u wylotu ulic rozgałęziających się w kilka stron, bardzo łatwo najechać i przechodnia i natknąć na inny wóz. Wczoraj właśnie w ul. Ossolińskich na prywatny powóz Leona hr. Pinińskiego najechał w ten sposób z góry ul. Kopernika pędem jadący wóz ciężarowy tak, że dyszlem ugodził w ekwipaż, w którym z tej strony siedziała właśnie p. Leonowa hr. Pinińska. Na szczęście skończyło się tylko na przestrachu i lekkiem uszkodzeniu powozu.

÷ **Okropny wypadek.** Dziś przed południem wydarzył się przy budowie realności pod l. 2 przy ulicy Łamanej okropny wypadek. Oto na rusztowanie przy budowie tej wzniesione, na wysokości II p., weszli trzej robotnicy, dwaj murarze i blacharz. Widocznie rusztowanie było źle urządzone, gdyż w tej chwili deski usunęły się i jeden z robotników spadł całym swym ciężarem na ziemię. Dwaj inni zdołali chwycić się drabiny i w ten sposób się uratowali.

Robotnika, który spadł, bezprzytomnego odwiozła stacya ratunkowa do szpitala pow.; skonstatowano ciężkie uszkodzenie czaszki i złamanie ręki; mała też jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Na miejsce wypadku udała się komisya, celem stwierdzenia, kto ponosi winę wypadku. Przedsiębiorcą budowy jest majster murarski Krzywoszyński.

Kronika krajowa.

Z Borszczowa piszą nam: Włościanie Polacy gminy Michalówki wnieśli do starostwa borszczowskiego podanie, opisujące nadużycia oo. Bazylianów. Petenci przedstawiają, że przed trzydziestu laty z górą mieszkańcy gminy Michalówka tak obrządku gr.-kat. jak i rzym.-kat., na gruncie gminnym, kamieniem, wydobytym z gruntu gminnego, pomocnikami wspólnymi, dostarczaniem wiktu w czasie budowy murarzom i cieślom, zbudowali cerkiew wspólną, jak niemniej przyczynili się tak Polacy jak i Rusini do urządzenia wewnętrznego i cerkiew ta służyła następnie do nabożeństw tak Rusinom jak i Polakom. Kiedy cerkiew już była ukończoną w Michalówce, były sp. ks. proboszcz Grzybowicz postarał się, ażeby parafianie gminy Michalówka wspólnie konkurowali do budowy probostwa gr. kat. w Dźwiniaczce, jako matki parafii dźwiniackiej, co też się stało. Następnie gmina Michalówka przyczyniła się także do budowy dzwonicy przy cerkwi, jak i otoczenia murem W niczem tedy nieuchylili się Polacy od budowy cerkwi i probostwa gr.-kat., jakoteż i korzystali z tej cerkwi i dzwonów i w wilię świąt łacińskich dzwoniono na nieszpory, a w cerkwi złożone były przybory do procesyi i ksiądz łaciński przyjeżdżał i odprawiał w cerkwi nabożeństwo w razie śmierci którego z Polaków.

Tym sposobem Polacy byli wraz z Rusinami we wspólnem posiadaniu cerkwi aż do chwili, kiedy oo. Bazylianie, niewiadomo z jakiego tytułu, a na czele ich superior O. Ortyński, już od pięciu tygodni zamknął cerkiew, nie każe dzwonić ani też nie dozwolił wprowadzić zwłok zmarłej staruszki Petroneli Rybczuk vel Rybczyńskiej, odzywając się do syna zmarłej Antoniego Rybczuka, że grzeszne ciało zmarłej jego matki pozwoliłby wnieść do cerkwi, ale że konduktowi temu towarzyszyć ma „heretyk, szyzmatyk, kretyn, porosiuk i słaboi hołowy i innej wiary, więc niepozwoli“.

Wśród mieszkańców gminy Michalówka jest około 40 ważnie zawartych małżeństw mięszanych (Rusin z Polką albo Polak z Rusinką), a wskutek postępowania oo. Bazylianów w rodzinach tych nastąpiły poróżnienia, powstają kłótnie po domach i zapowiadają, że do kaplicy nawet małe dzieci chruniów nie będą wpuszczane z matkami Rusinkami. Dalej kiedy służebniczki miały objąć i prowadzić szkołę w Michalówce, ojciec superyor przemówił w cerkwi do dzieci, aby, jeżeli będą się odzywać od nich innym językiem, aniżeli on do nich mówi, tj. nie ruskim, napluły im w twarz.

Marceli Podhorodeckiej, gdy przyszła do kaplicy, spytał się superior, jakiego obrządku, a gdy mu powiedziała, że łacinniczką jest, uchwycił ją za ramię i powiedział: wyrzeknij się Boga, Matki Boskiej i wynoś się z kaplicy.

Na powyższe okoliczności petenci powołują cały zastęp świadków, a podanie swe kończą oświadczeniem, że ogół parafian michalowickich tak gr. kat. jak i rz. kat. nie życzy sobie, ażeby parafią administrowali oo. Bazylianie, lecz paroch Dźwiniacki, który nigdy nie robił różnicy między parafianami obu obrządków katolickich.

Z Krynicy. Dyrektor teatru poznańskiego p. Edmund Rygier bawił w Krynicy i podpisał tam umowę z zarządem zdrojowiska o występy trupy poznańskiej przez cały sezon.

W Tenczynku w kopalni węgla strajkują robotnicy jeszcze od 13 bm. W nocy z soboty na niedzielę około godz. 11 pod mieszkaniem inżyniera kopalni p. Hromka nastąpił wybuch naboju dynamitowego. Eksplozya wywołała rozsadzenie okna, gdyż nabój dynamitu na termometrze w środku okna znajdującego się od zewnątrz zawieszony został. Drzewo stojące obok obsypały kawałki szkła, które w drzewie ugrzęzły. Drzwi od szafy, która stała w sypialni naprzeciw okna, eksplozya rozsadziła, dzieci leżące na łóżkach i p. Hromka obsypały odłamki szkła, a tylko jedno dziecko doznało drobnych pokaleczeń. Zresztą wszyscy ocaleli. Żandarmerya dotąd nie wyśledziła sprawcy zamachu.

W sprawie tej telefonują nam z Krakowa: Do Tenczynka wyjechała komisya sądowa z powodu zaszłego tam onegdaj wybuchu dynamitu, podłożonego pod dom inżyniera Hromka. W skład komisyi wchodzi także specyalista technik, znawca materyj wybuchowych.

W 25 lat po maturze. Zjazd koleżeński b. uczniów szkoły realnej w Krakowie, którzy ukończyli ją w r. 1880, odbędzie się w Krakowie w niedzielę 2 lipca. Miejsce zebrania o $9^1/_2$ rano w Krakowie w rynku pod arkadami sukiennic przed pomnikiem Mickiewicza. Za komitet: Ludwik Kollat, (Łobzów, Nowowiejska 68), Alfred Saller, Stefan Stobiecki (inżynier wydz. kraj. Kraków, Czysta 7).

Naśladowców nie brak. Strajki szkolne w Królestwie znalazły lekki oddźwięk na ziemi... zaleszczyckiej, z tą atoli dużą różnicą, że w Zaleszczykach nie rozgrywa się rzecz o język polski, o kwestyę narodowością, ale o surowość delegowanego tam dyrektora żeńskiego seminaryum we Lwowie, p. Wojciechowskiego, jako prezesa komisyi do egzaminów seminaryjnych. Eksterniści, a raczej w przeważnej liczbie eksternistki, orzekły, że p. radca Wojciechowski za surowo egzamin dojrzaści seminarzycki traktuje — na razie więc przerywają składanie go aż do... odwołania p. Wojciechowskiego. P. namiestnik, jako przewodniczący rady szkolnej kraj., nie podzielił tego zapatrywania, zakomunikowanego mu telegraficznie i jak się dowiadujemy, dał odpowiedź stanowczo odmowną co do odwołania p. Wojciechowskiego — skutkiem czego mniej pewne siebie eksternistki i eksterniści seminaryum być może cofną się od składania egzaminu dojrzałości — lepiej jednak przygotowane i przygotowani będą go składać i strajk się nie powiedzie.

W **Samborze** wybuchł strajk blacharzy.

Z pow. husiat ńskiego donoszą nam: We wsi Kocinbińczykach jest polska kaplica i w niej odprawia się nabożeństwo majowe. Aby dzieci polskie odstraszyć od udziału w tych nabożeństwach, pojawiają się tam chłopi, przebrani za dyabłów. Czyja to sprawka, trudno na pewne orzec, opinia jednak wskazuje, że nie dzieje się to bez wiedzy proboszcza gr. kat, ks. M. Rzecz wprost nie do uwierzenia!

Z Kulikowa piszą nam: Opuścił tutejsze strony p. Emil Obertyński z Odnowa, a chociaż niedługo, bo zaledwie 4 lata trwał jego pobyt w tutejszej okolicy, to odchodząc pozostawił po sobie wielką lukę w sprawie naszej narodowej, a zwłaszcza w sprawie ożywienia ducha narodowego i przywiązania włościan i małomieszczan do swego obrządku rzym. kat. On to bowiem pierwszy wpadł na pomysł wycieczek włościan ze wschodniej Galicyi do Krakowa — sam odbył jedną przed dwoma laty z włościanami z powiatu żółkiewskiego i rawskiego, z wielką dla włościan korzyścią. Zakładał z własnej lub z inicyatywy tow. szkoły ludowej po wsiach czytelnie, zasilając je różnemi dla ludu naszego odpowiedniemi dziełkami, mapami, obrazami historycznymi, nieraz, jak np. czytelnię w Kulikowie, znacznej wartości.

Brał udział czynny we wszystkich sprawach narodowych powiatu żółkiewskiego, a jako człowiek praktyczny i dobry chrześcijanin-katolik, wiedząc, że tu n nas we wschodniej Galicyi, aby ten lud ob. łac., który już uważano za zgubiony dla sprawy narodowej, — który już nasi najserdeczniejsi ochrzcili „Rusinami obrz. łać.“, aby ten lud rozruszać, obudzić w nim ducha polskiego, wyrwać go z tej apatyi przez zakładanie czytelń, urządzanie odczytów, obchodów narodowych, że ta praca musi iść w parze z jego wiarą z jego obrządkiem, że ten lud, im więcej będzie przywiązanym do swego obrządku, tem więcej poczuwać się będzie do swej narodowości — inaczej bowiem pochłonie go albo internacyonał socyalistów polskich, albo radykalizm ruski. To też i tej sprawy nie przeoczył P. Obertyński, ułatwiając włościanom branie udziału w obchodach publicznych religijnych ob łac. nawet po za swoją parafią, w domu zaprowadzając w święta ob. łac. odczyty, nabożeństwa, budząc i ducha narodowego i przywiązanie w ludzie do swego obrządku — a dla swego paraf. kościoła zawsze chętny i usłużny. Pomijam pomoc radą i wsparcie, jakiego doznawali ludzie i miejscowi i z okolicy od tego zacnego człowieka w razie jakiejś klęski, ułatwianie nabycia komuś ze służby dworskiej kawałka ziemi dla rodziny — ale gdy na wezwanie Jego Excellencyi ks. arcyb. Bilczewskiego poczęto zakładać kasy Raiffeisena, aby niemi ułatwić kredyt włościanom — i od tej czynności nie usunął się p. Obertyński i tu dla włościan nie żałował trudu, przyjmując prezesostwo rady nadzorczej tejże kasy w Kulikowie i sumiennie spełniając ten obowiązek.

Oby nam więcej, coraz więcej podobnych przybywało obywateli! a mimo prądów przeciwnych prędko urzeczywistniłyby się słowa Krasińskiego: cudów cud, z polską szlachtą, polski lud. Solą w oku była tu działalność pana Emila Obertyńskiego dla wielu, ale nie poszła na marne. Lud wiejski z żalem prawdziwym wyrażał się o przeniesieniu się jego z tych stron — oby znalazł naśladowców. A że majątek Oduow jest własnością męża, znanego z wielkich cnót obywatelskich, mamy więc tę nadzieję, że i w przyszłości Odnow będzie tym polskim dworem z którego mimo trudnych czasów wychodzić będzie promień ożywczy ducha narodowego pod strzechy słomiane.

Kronika powszechna.

§ **Demonstracye wszechniemieckie.** Z Opawy donoszą: Wszechniemcy tutejsi odbyli posiedzenie, na którem uchwalili, tak, jak w roku ubiegłym, urządzić w dzień urodzin cesarskich (18 sierpnia) demonstracyę przeciw paralelkom polskim i czeskim w seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.

§ **Dzień dzieci w Wiedniu**, o którym donosiliśmy już wczoraj, zaznaczając, że powiódł się nadzwyczajnie, był wielkiem świętem wiedeńskiem i choć przeszczepiony na grunt wiedeński z Kopenhagi, miał charakter wyłącznie lokalny. Jak zaś bardzo popularną była myśl urządzenia takiego „dnia dzieci“, świadczy udział 400.000 osób z górą, dzięki czemu i dochód mógł być istotnie duży. Charakterystyczną rzeczą było, że w wielkiej tej zabawie wzięły udział wszystkie warstwy społeczne w Wiedniu; mnóstwo tam było arystokracyi, obok osób ze sfer urzędniczych i mieszczańskich. Z Polaków notują pisma wiedeńskie obecność: ministra spraw zewn. A. hr. Gołuchowskiego, mistrza ceremonii hr. Chołoniewskiego, hr. Romanowej Potockiej, damy dworu hr. Zamoyskiej, hr. Lanckorońskich, hr. Giżyckich, hr. z Suchodolskich Palffy, panien Gintowt-Dziewiałtowskich, pp. Brzozowskiego, Rudolfa Lewickiego, Decykiewicza i i.

§ **Wiedeńska rada miejska.** Większość rady miejskiej, po rezygnacyi p. Steinera, desygnowała na drugiego wiceprezydenta miasta adwokata dr. Porzera, a na trzeciego, którego miejsce ma być wkrótce utworzone, właściciela drukarni Brechammera. (Patrz telegramy).

§ **Irredenta włoska.** W procesie, toczącym się przed trybunałem wiedeńskim przeciw irredentystom z Tryestu, zaszedł znamienny epizod. Obrońca dr. Breitner wystąpił z twierdzeniami, że bomby, o których mowa, bynajmniej nie były niebezpieczne. Policya miała być od wielu miesięcy zawiadomiona o konspiracyi. Niejaki Boniciolli, który w aktach policyjnych figuruje jako przywódca irredentów, był konfidentem policyi. Wiedział on o istnieniu bomb i o wszystkiem donosił policyi. Nie był on ajentem-prowokatorem we właściwem tego słowa znaczeniu, jednakże to, co już zastał gotowe, wykorzystał i o wszystkiem informował policyę. Obrońca wniósł, aby przesłuchać pod przysięgą dyrektora policyi w Tryeście, kilku urzędników, oraz żonę Boniciollego. Ma ona zeznać, iż Boniciolli wydawał około 5000 zł. rocznie, aczkolwiek nie miał żadnych dochodów. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi, sąd poweźmie później uchwałę w tej sprawie.

§ **Strajk w Witkowicach.** W Witkowicach w zakładzie budowy mostów, który zacięcie i podstępnie prowadzi walkę konkurencyjną z fabrykami galicyjskiemi, wybuchło bezrobocie. Wczoraj zebrali się na posiedzenie delegaci innych fabryk i postanowili zsolidaryzować się z fabryką w Witkowicach, gdyż warunki zbytu są tak złe, iż polepszenie bytu robotników jest niemożliwe.

§ **Owacya dla Modrzejewskiej** w Nowym Yorku. Dn. 2. maja popołudniu olbrzymi Metropolitan-Opera House przepełnił się przyjaciółmi i wielbicielami Heleny Modrzejewskiej, pragnącymi zamanifestować swoje względem niej uczucia, z okazyi przedstawienia, danego na jej cześć, w którem wzięli udział najprzedniejsi artyści koncertowi i dramatyczni. Około 12.000 dolarów wynosił przychód z przedstawienia a po odtrąceniu wydatków, komitet złożył w daninie artystce okrągło 10.000.

§ **Pomnik Unii lubelskiej.** W Lublinie odnawiają obecnie gruntownie pomnik, wzniesiony na placu Litewskim w roku 1826, za pozwoleniem cara Aleksandra I, na pamiątkę unii Litwy z Koroną (1569 roku). Dzienniki nawołują, by pomnik, wcielony z biegiem lat do prywatnego ogrodu, znalazł się znowu na placu publicznym. Nastąpi to, skoro okalające park sztachety przesunięte zostaną o kilka metrów wstecz. Fakt ten jest o tyle znamienny, że rząd rosyjski do niedawna nie pozwalał nawet wspominać o zabytkach przeszłości, a dopieroż je odnawiać!

§ **Z Podola rosyjskiego.** Z Kamieńca Podolskiego donoszą: Dnia 3 bm. czynszownicy zażądali aby właściciel majątku Berens odebrał ziemię od dotychczasowych dzierżawców a oddał ją im, zarazem grozili mu na wypadek odmowy. Berens prosił włościan o przyjście do folwarku d. 22 bm. po odpowiedź.

Tymczasem w nocy d. 14 bm., włościanie z wsi Kruty i Pietrowki wypędzili bydło na dworskie łąki i pastwiska leśne. Leśniczy Prochotnik urządził zasadzkę i zatrzymał 10 koni, przyczem został zabity włościanin Pietruszewski-Korobczyński. Zabójstwo to wywołało rozdrażnienie włościan, którzy postanowili przenieść trupa do dworu Berensa. Włościanie zatrzymani przez „uriadnika“, zgromadzili się we wsi Krutej, złączyli się z czynszownikami i okolicznymi włościanami z Siemienowki i Płoti i tłumem, liczącym 1.000 ruszyli na folwark, żądając wydania Berensa, poczem wtargnęli do domu. Przybyła „starszyna“ i 11 sołtysów nie zdołało wstrzymać tłumu.

W domu i oficynie wszystko zburzone. Meble, naczynia, obrazy, malowidła, bielizna, ubranie i żywność złupiono. Połamano drzwi, okna, piece; rozbito kasę żelazną, zabrano papiery wartościowe i pieniądze w sumie około 16.000 rub. Berens określa straty na 25.000 rub. Niektórzy przestępcy zostali wykryci. Odebrano papiery wartościowe na 1.200 rub. i znaleziono część bielizny.

Berens zamieszkuje w Krutej od 40 lat, nigdy nie spodziewał się zamachu na siebie.

Nadchodzą nadto wiadomości o zaburzeniach włościan we wsiach: Kolbasnej i Sorożonce. Włościanie są w usposobieniu podnieconem.

§ **Proces o fałszywe paszporty do Rosyi.** Wczoraj rozpoczął się w Londynie proces o pośrednictwo w dostarczaniu fałszywych paszportów do Rosyi. Oskarżeni są: dziennikarz i literat angielski Brailsford, członek komitetu, zajmującego się zbieraniem składek dla Macedonii i członek tow. przyjaciół wolności Rosyi, oraz artysta dramatyczny Mac Cullock. Obaj mieli dostarczać rewolucyonistom rosyjskim fałszywych paszportów angielskich; taki fałszywy paszport miał również ów rewolucyonista, który zginął podczas wybuchu bomby w hotelu Bristol w Petersburgu. Akt oskarżenia podnosi, że podobne pośrednictwo obwinionych mogło zamącić przyjazne stosunki między Rosyą a Anglią. Po odczytaniu aktu oskarżenia rozprawę odroczono na dwa tygodnie.

§ **Dochody a wydatki dygnitarzy angielskich.** Mimo olbrzymich płac, jakie najwyżsi urzędnicy angielscy pobierają, musieliby niektórzy z nich zbankrutować, gdyby nie mieli osobistych majątków. Tak np. wice-król Irlandyi, pobierający rocznej płacy 400.000 marek, dokłada do tego „interesu“ 300.000 marek, tak że lord Dudley, który stanowisko to przez dwa lata zajmował, wyłożył w tym czasie 600.000 marek z własnej kieszeni. Biskup Londynu, pobierający rocznej płacy 200.000 marek, wydał prócz całej pensyi 19.904 marek w jednym roku. Generalny gubernator Kanady pobiera 200.000 marek; płaca to, jak na takie stanowisko, bardzo mizerna. Gubernator Malty z płacą 60000 marek lub Ceylonu z 40.000 m. są stosunkowo lepiej sytuowani. W służbie dyplomatycznej jest wiele bardzo dobrych posad z płacą roczną 100—180 tysięcy marek., ale wielu młodych ludzi, pobierających 60 marek tygodniowo, ma się znacznie lepiej, niż ci wysocy dygnitarze dyplomatyczni. Brytyjski poseł w Paryżu potrzebuje prócz płacy, wynoszącej 180000 marek, jeszcze 20000 m. rocznie dodatkowo. Pierwszy sekretarz poselstwa w Europie pobiera 30000 m., ale w miejscowościach takich jak Wiedeń, Petersburg, nie może tem pokryć swych wydatków. Na ministrów powołuje się z reguły ludzi bardzo bogatych; jest to w niektórych wypadkach wprost konieczne ze względu na olbrzymie wydatki. Podobnie sekretarz urzędu spraw zagranicznych nie jest w stanie pokryć swych wydatków z płacy, wynoszącej 100000 m.; samo wypełnienie obowiązków towarzyskich wobec członków ciała dyplomatycznego pochłania większą część płacy.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni katolickiej odbędzie się dnia 25 i 26 maja br. przedstawienie amatorskie. Początek o g. 7 wieczór.

Ratunku dla głodnych rodaków

Odesłaliśmy 19 p. m. komitetowi	860·55 k.
Złożono w dniach następnych	1239·50 „
Dziś nadesłali:	
Urząd parafialny ob. ł. w Sokołowie koło Stryja po raz wtóry ze składki od parafian	10·— „
Wlbny ks. A. Michalski z Drohobycza	10·— „
Wlbny ks. Leopold Mazurek z Sieteszy, zebrane w kościele 21 maja wraz ze swoim datkiem	40·— „
Razem złożono w *Gaz. Nar.*	2.160·05 k.

Z całego świata.

Wiedeń 24 maja. W XIV. dzielnicy zawalił się wczoraj nowy dom na zbiegu Sechsgaugasse i Stregergasse. Dwóch mężczyzn i jedna kobieta ponieśli śmierć.

Wiedeń 24 maja. Podczas katastrofy w tunelu w Bosnich zginęło 14 robotników, nadto dwie osoby udusiły się trującymi gazami podczas akcyi ratunkowej.

Wiedeń 24 maja. W miejsce dotychczasowego prezydenta Stow. urzędników (Beamtenverein), który wystąpił z powodu nadwątlonego zdrowia, wybrany został były szef sekcyi Obentraut.

Budapeszt 24 maja. Strajk robotników gazowych ustał, gdyż dyrekcya zgodziła się na ich żądania.

Bilbao 24 maja. W mieście Baracaldo, gdzie robotnicy chcą urządzić strajk generalny, przyszło do starcia między robotnikami strajkującymi a takimi, którzy chcą pracować. Kilka osób zraniono. Wysłano tam wojsko i ogłoszono w Baracaldo stan oblężenia. Na kolei Baracaldo-Bilbao strajkujący położyli na szynach rozmaite sprzęty i meble, celem przeszkodzenia ruchowi.

Sztokholm 24 maja. Poranne dzienniki podają wiadomość, że cały szereg słuchaczy tutejszych wszechnic ofiarował zarządowi miejskiemu swe usługi i gotowość do pracy podczas strajku miejskich zamiataczy. Ubiegłej nocy studenci pozamiatali ulice.

Oedenburg 24 maja. Irma Tyhanyi, oskarżona o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez wyłudzenie materyj jedwabnych, została skazaną na trzy lata więzienia. Oszustwa tego dopuściła się Tyhanyi w kilka dni po wyjściu z więzienia, gdzie odsiadywała karę za słynne sfałszowanie podpisów na wekslach.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 23 maja 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +13·8, Tarnopol —·—. Lwów +13·9. Skole +·— Przemyśl —·—. Jarosław +13·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +6·6. Praga +7·3 Wiedeń +7·8. Semmering +3·4. Budapeszt +15·2 Ischl +6·0 Riva +14·7, Tryest +15·9 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera lwowska.** Dyrekcya teatru lwowskiego prowadzi rokowania z p. Grąbczewskim artystą teatrów warszawskich o objęcie opery. Rokowania postąpiły już tak daleko, że dziś przyjeżdża p. Grąbczewski do Lwowa dla ich sfinalizowania. W takim razie już w październiku rozpocząłby się sześciomiesięczny sezon operowy.

* **Irena Bohuss-Hellerowa.** Z Londynu donoszą: W otwartym tu świeżo pod dyrekcyą Russela teatrze Waldorfa wystąpiła, jako Nedda w „Pajacach“ Leoncavalla, pani Irena Bohuss-Hellerowa. Powodzenie znakomitej artystki było zupełne; publiczność gorąco ją oklaskiwała, a krytyka wyraża się o niej z ogromnem uznaniem, chwaląc piękny głos artystki i maestryę w odtworzeniu scenicznem partyi. We czwartek śpiewać będzie pani Bohuss-Hellerowa partyę tytułową w „Traviacie“ Verdi'ego.

Równocześnie występuje w tym samym teatrze słynna artystka dramatyczna włoska, Eleonora Dusé i w sobotę kreować będzie „Damę Kameliową“ Dumasa (syna).

* P. **Zofia Czaplińska**, znana i wysoce ceniona artystka dramatyczna, przybyła z Królestwa do Lwowa.

* **Rzeźbiarz Antoni Madejski**, mieszkający w Rzymie, którego dziełem jest pomnik królowej Jadwigi w katedrze na Wawelu i popiersie J. Matejki w niszy gm

cause). Rzewuska z ojca, Radziwiłłowa z męża, napisaćby tego nie powinna

Zwłaszcza, że nie było to potrzebne, że życie jej od zamążpójścia spłynęło w Berlinie, gdzie jeśli z czem występowaliśmy, to nie z politycznemi swojemi aspiracyami, mogącemi budzić w tym lub innym takie lub inne uczucia, lecz ze skargami na polityczny ucisk, którego srogiem i ponurym ucieleśnieniem był wtedy Bismark. Skarga zaś na niesprawiedliwość budzić powinna współczucie w każdym, w kim nie zaschło serce, a zwłaszcza w tej, która jest ludzkości całej sercem: w kobiecie.

Ale na stronie pozostawiając tę uwagę, odczytaliśmy obszerną książkę z wielkiem zajęciem. Osobie inteligentnej, obdarzonej w wysokim stopniu zmysłem spostrzegawczości, dane zostało, dzięki przypadkowi, przyglądać się z blizka wielkim wydarzeniom.

„Il giuoco del mondo“ (farsa świata), jak się o tem, co się tu dzieje, w zakończeniu swojego klasycznego dzieła o „Juliuszu II“ wyraża Klaczko, rozgrywała się przed jej oczyma, powstałe z gruzów monarchii Bonapartych cesarstwo niemieckie krystalizowało się i ukrzepiało, gotując się w myśl zaleceń Moltkego do bronienia tego przez lat pięćdziesiąt, co udało mu się zagrabić przez miesięcy pięć. W kalejdoskopie zatem jej wspomnień przesuwają się kolejno: Wilhelm I i Bismark, Fryderyk III i jego żona, Moltke i Manteufel, obecny cesarz Niemiec ze swojem otoczeniem i wielu innych możnych tego świata. Wszystkich ona zna, z każdym z nich spędza dłuższy lub krótszy czas, każdego charakteryzuje nie jako publicznego działacza, z jego przymiotami i wadami, lecz jako człowieka, nie zapominając i o ambicyach śmiesznych, nieodłącznych od największych nawet ludzi.

Jako kobietę, uderzają więcej szczegóły ich natury, niż jej całokształt, ale, że umie dobrze patrzeć, więc nie wychodzą z pod jej pióra karykatury. Naturalnie, nie wszystko w książce budzi jednakowy interes; jest w niej dużo gadulstwa niepotrzebnego, osobistość piszącej wysuwa się w niej nieraz na plan główny, ale odrzuciwszy te plewy, znajdujemy w niej bogaty materyał do charakterystyki ludzi swojego czasu. Obserwacyjnym punktem autorki był znany pałac Radziwiłłów w Berlinie, dziś stanowiący własność rządu pruskiego. W nim z mężem i liczną jego rodziną mieszkała przez czas długi, w nim przyjmowała osobistości polityczne, nawiązując stosunki, które jej dawały znaczenie i wpływ w świecie.

Jak wiadomo, dokoła pałacu tego grupowali się ludzie, oponujący Bismarkowi w jego polityce kościelnej, był też on przedmiotem jego szczególnej uwagi. Śledzono, co się w nim dzieje, nie cofając się przed środkami, od których odwróciłyby się mniej od kanclerza niemieckiego brutalny i bezwzględny mąż stanu.

Charakterystyczny tego dowód znajdujemy w książce. Czując, że Radziwiłłowie agitują przeciwko niemu, a nie mogąc z racyi wysokich stosunków dosięgnąć ich wprost, zapragnął Bismark skompromitować ich drogą pośrednią, kładąc rękę na ich prywatnej korespondencyi, w której spodziewał się znaleźć dowody spisku.

W tym celu użył następującego fortelu: W domu ich mieszkał niejaki von Keller, były urzędnik ministeryum spraw zagranicznych, mocno podejrzewany przez kanclerza. Wydał więc rozkaz zrewidowania jego papierów. Ale nie o papiery jego mu chodziło. Szło mu o przetrząśnięcie wszystkiego co się w pałacu znajduje, o położenie przez ajentów swoich ręki na tem, co w inny sposób nie mogłoby być ujawnione. Skorzystał zatem z tego, że cała rodzina Radziwiłłów była poza murami Berlina i pod pozorem rewizyi u Kellera zrewidował cały pałac.

Brutalny i bezwzględny, dla osiągnięcia swoich celów okazywał się czasami też Bismark człowiekiem bez delikatności i wychowania. Oto dowód: Pewnego razu autorka książki zaprosiła na obiad do siebie osobistość, która nie miała szczęścia podobania się kanclerzowi. Spotkała ją za to z jego strony wymówka, odparta naturalnie w taki sposób, w jaki nietylko kobieta z taktem, lecz każdy na jej miejscu odparowałby niegrzeczne wtrącanie się w domowe sprawy.

Wogóle w pamiętnikach Radziwiłłowej Bismark, jako człowiek, nie ukazuje się w korzystnem świetle. Rachujący się tylko z silnymi tego świata, depcze bez miłosierdzia tych wszystkich, na których spoglądać mógł z góry. Przykładny mąż i ojciec rodziny, lubił chodzić takiemi drogami, po których tylko pełzają, niby gady, charaktery nizkie. Wiadomo, że płaszcząc się przed Wilhelmem I, deptał bez miłosierdzia jego syna, gdy był następcą tronu i jego żonę, córkę królowej Wiktoryi. Książka obfituje w szykany, jakich im obojgu nie szczędził, nie cofając się, nawet przed tak niemoralnym z gruntu środkiem, jak wysuwanie przeciwko rodzicom własnego ich syna, dzisiejszego cesarza Niemiec. Nienawidził też całą duszą żonę Fryderyka III, naturalnie, gdy jeszcze cesarzową nie była. Niejedną też wycisnął z oczu jej łzę, którą podpatrzyła nieraz autorka, pozostająca z nią w serdecznych stosunkach.

Ale nienawidząc jej, nie zawahał się w nizki zaiste sposób uciekać się do niej o pomoc, gdy mu władzę wytrącono z rąk nagle i niespodziewanie. Czytamy w książce, z jaką się wtedy na swoją prośbę spotkał od niej odpowiedzią.

— Uczyniłeś książę wszystko, — odpisała mu z wielką godnością, ale nie bez piekącej ironii, cesarzowa — aby wpływ mój u syna zabić, pomocą ci zatem teraz być nie mogę.

Przeczytać wszystkiego, co autorka mówi o Bismarku, nie sposób. Poprzestańmy więc na tem. Ale rozstając się z nim, nie możemy pominąć słów, które są streszczeniem na niego poglądów ks. Radziwiłłowej. Oto w przekładzie i oryginale te słowa: „Był on mściwy w stopniu, graniczącym z dzikością“ (He was vindicative to a degree which bordered on ferocity). Jeżeli teraz do słów tych dodamy te, które Bismark sam o sobie w „Pamiętnikach“ swoich powiedział, że „czuje smutek w duszy, gdyż w ciągu długiego swojego życia nie uczynił nikogo szczęśliwym i robił bardzo źle“ *) — będziemy mieli sylwetkę człowieka, z którego wieńca chwały sprawiedliwsza od teraźniejszości potomność urwie jeszcze niejeden liść wawrzynu.

Pierwszy cesarz Niemiec i jego żona Augusta mają też w książce kilka interesujących kart. Charakterystyka Wilhelma I bardzo trafna, zamyka się w słowach: „bezinteresowny jako człowiek“, „drapieżny jako monarcha“ (*unselfisch as a man, rapacious as a monarch*). Takim rzeczywiście przeszedł on do historyi. Autorka przestawała z nim niejednokrotnie, miała zatem sposobność przyjrzenia mu się z blizka. Podpatrzyła dobrze stosunek jego do żony, kobiety bez szerszych polotów i smaku, do syna i synowej, wreszcie do Bismarka.

Dla pierwszej był urzędowym mężem, nie wolnym będąc do późnej starości od uczucia uwielbienia dla pięknych kobiet, drugim nie dowierzał, trzeci wywierał na niego wpływ wszechwładny. „Fałszywy poczciwiec“, jak go nazwał w znanem swojem dziele Koźmian, na scenie świata obracał się zręcznie, grając swoją rolę bez przebłysków nadzwyczajnego talentu, ale poprawnie.

Zdaniem autorki, dopomagał mu w tem znakomicie takt, którym natura go obdarzyła. Umiał śmiać się w odpowiedniej chwili, umiał i płakać, a że los postawił mu na drodze życia ludzi zręcznych i szczęśliwych w swoich przedsięwzięciach, przeto dokonał rzeczy niezwyczajnych. Czy jednak zasłużył sobie na epitet: „wielkiego“, którym go ozdobił lubiący się wyrywać zawsze naprzód i popisywać oryginalnością jego wnuk, dzisiejszy cesarz niemiecki — jest to wielkie pytanie. Historya w sprawiedliwym sądzie swoim nie chce jakoś rachować się z wolą tych, którym się w zaślepieniu zdaje, że dla ich woli nie ma granic.

I o tym wnuku mamy w książce kilka uwag. O ile jednak dla jego rodziców autorka nie ma dość słów zachwytu, jego maluje mniej jaskrawemi barwami. Jako młody syn następcy tronu, odznaczał się już on ruchliwą umysłowością, ale jako „syn rodziców“ nie był bez zarzutu. „Mój chłopiec“ (*my boy*) — jak go cesarzowa Fryderykowa zwykła była nazywać — postępowaniem swojem względem matki nie zawsze godnie odpowiadał na jej miłość.

Cóż więcej? Czy galerya sylwetek osobistości historycznych na tych, które przesunęły się dotychczas przed nami, kończy się? czy w kalejdoskopie autorki nie dostrzegamy więcej barwnych kamieni? Dość powiedzieć, że przebywała ona w Berlinie podczas kongresu berlińskiego i zamachów na życie Wilhelma I, aby znaleźć na to pytanie odpowiedź. Cała więc najwybitniejsza dyplomacya ówczesnego świata przesunęła się przed jej oczyma i charakterystyka jej przedstawicieli uzupełnia obraz, należący już do historyi, na mogiłach bowiem prawie ich wszystkich bujnie już dziś trawa się zieleni...

Ciekawa bardzo książka kończy się czemś niedopowiedzianem. Wiadomo, że jej autorka lat temu kilka była oskarżona i skazana za sfałszowanie weksli słynnego ze swojej działalności w Afryce południowej Cecila Rhodesa. Świat rozmaicie komentował ten przypadek, ale pomimo wyroku sądowego, nad stosunkiem kobiety tej do niego roztaczała się tajemnicza noc. Zdawało się więc, że gdy w pamiętnikach swoich główna autorka rozgłośnego procesu o temat ten zaczepi, wpuści choć kilka promieni światła w te ciemne mroki, rozwikła zagadkę, która bądź co bądź zaciężyła nad jej osobą, niby głaz duszący. Tak się nie stało.

Analizuje ona osobistość wielkiego afrykandra, nie szczędzi mu pochwał, odsłania kilka jego dziwnej natury ostrych rysów, o tem przecież, co się dopraszało niemal pod jej pióro, milczy jak sfinks. Czemu tak? Czy czując się winną, nie znajdowała dla siebie słów usprawiedliwienia, czy też może na hałaśliwy rynek świata nie chciała wyprowadzić tkliwszych uczuć, potarganych ręką brutalną...

Na ostatnie przypuszczenie wpada się, gdy się czyta w książce, że umierający Cecil Rhodes na swojem samotnem łożu śmierci nie spotkał się z tem, co uświęca ostatnie chwile najnędzniejszych nieraz ludzi: z „błogosławieństwem kościoła i miłością kobiety“.

Miałaż jednak, bolejąc nad tym drugim łoża jego cierpienia brakiem, siebie na myśli? sądziłaż, że gdyby przy nim była, ostatnie chwile opromieniłaby mu blaskiem ubiegłego szczęścia, kto to wie, kto to rozwikłać zdoła.

W zimnym grobie jednego, w sanktuaryum pamiątek drugiej, pogrzebiona została na wieki kobiecego serca tajemnica...

* * *

Powiedzieliśmy, że książka jest ciekawa. Ciekawa bardzo. Historyk ludzi i obyczajów znajdzie w niej wiele materyału, który, oświetlony umiejętnie i uzupełniony, złoży się na pouczającą całość.

Nad sądami autorki o ludziach swojej epoki zatrzymaliśmy się dłużej; warto, nim rozstaniemy się z jej dziełem, odsłonić pewien zaznaczony przez nią rys znamienny wysokiego towarzystwa berlińskiego, w którem spędziła ona najpiękniejsze swojej kobiecości lata.

Otóż towarzystwo to, w przeważnej swojej większości, było zamknięte samo w sobie. Z wyjątkiem nieznacznym wszyscy, którzy mu ton nadawali, odgradzali się murem chińskim od najwybitniejszych nawet przedstawicieli nauki, sztuki i literatury.

Jaka więc stęchła wśród nich atmosfera musiała bezsprzecznie panować, kto tego nie odgadnie? Smutnem jest tylko, że należąc do możnych tego świata, mieli oni zarazem pretensyę do trzymania palców na pulsie duchowych potrzeb świata.

Można o nich powiedzieć to, co powiedział nieśmiertelny twórca „Pana Tadeusza“ o broniących się jak od zarazy od najświetniejszych literackich prądów, klasycznych recenzentach warszawskich jego czasów, którzy na podobieństwo małomiasteczkowych polityków, nie czytając gazet, wyrokują o tajemnicach gabinetów i działaniach wodzów:

„Szczęśliwi!...“

Stanisław Bełza.

*) Busch. „Les mémoires de Bismarck“. Tom 2, str. 91.

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— Wskutek ulewnych deszczów w dniach ostatnich Wisła zaczęła powoli wzbierać. Na szczęście deszcz obecnie ustał.

— Stanisław Wyspiański kandyduje do rady miejskiej z koła inteligencyi.

Ostatnie wiadomości.

Z okolic, należących do gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej, otrzymaliśmy zażalenie, iż ks. biskup Chomyszyn prawo kolatorstwa co do nadawania probostw samowolnie ogranicza, a mianowicie, że zamiast uprawnionemu do nadania probostwa przedkładać terno, jakoteż wszystkie podania, które wpłynęły o nadanie prebendy, przedstawia kolatorowi jedynie tylko jednego kandydata, którego ten zniewolony jest akceptować, a czyni to ks. biskup w ten sposób, że upatrzywszy kandydata na probostwo, jemu jednemu tylko zleca podanie się o nie, innym zaś wprost tego zakazuje. W sposób ten czyni więc ks. biskup prawo nadawania prebendy, przysługujące kolatorowi, wprost iluzorycznem.

Telegramy i telefonematy.

Paralelki słowiańskie na Slązku

Wiedeń 24 maja. (Tel. wł.) Jak słychać obecność hr. Thuna, prezydenta Slązka we Wiedniu w ubiegłym tygodniu łączy się ściśle ze sprawą paralelek słowiańskich w Opawie i Cieszynie. Koła niemieckie napierają na rząd, by przyspieszył przeniesienie klas równoległych z tych miast.

Słychać, że zawiązał się niemiecki ścisły komitet, który na dzień 18 sierpnia planuje podobne demonstracye jak w roku ubiegłym.

Sejm czeski.

Praga 24 maja. Na posiedzeniu komisyi budżetowej sejmu przyjęto wniosek wydziału kraj. w sprawie prowizoryum budżetowego do końca grudnia br.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 24 maja. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Cesarz przyjął dziś o 11 przedpoł. hr. Juliusza Andrassy'ego na audyencyi, która trwała 3 kwadranse. Hr. Andrassy odpowiednio do ostatniej uchwały komitetu wykonawczego rozwinął program koalicyi, na podstawie którego mogło nastąpić utworzenie gabinetu z łona większości sejmowej. Cesarz przyjął wywody te łaskawie, w rezultacie jednak nie można zaznaczyć zbliżenia zasadniczego stanowisk w kwestyi wojskowej. Sytuacya jest więc niezmienioną, taką, jaką była od kilku miesięcy.

Hr. Andrassy dziś o 3 wyjedzie z Wiednia i przedstawi komitetowi wykonawczemu przebieg audyencyi.

Co się tyczy pogłosek, rozpowszechnianych w ostatnich dniach o ustąpieniu gabinetu obecnego, to słychać, że dotychczas nie zapadła definitywna uchwała co do tego, w jaki sposób możnaby zastąpić gabinet obecny nowym. Z tego powodu dotychczasowi ministrowie będą zmuszeni prowizorycznie dalej rządy sprawować.

Wiedeń 24 maja. Biuro korespondencyjne otrzymało z kompetentnej strony upoważnienie do oświadczenia, że wspólny minister skarbu Burian nikomu nie opisał przebiegu swej audyencyi u cesarza dnia 22 bm. Doniesienie przeto jednego z wiedeńskich dzienników z dnia 23 bm. w tej sprawie jest czczym wymysłem.

Wiedeń 24 maja. (Tel wł.) Hr. Juliusz Andrassy oświadczył przedstawicielom prasy, że misya jego musi być uważana jako skończona. Przedłożył on cesarzowi program koalicyi, mianowicie znany już dawnej program. Cesarz zauważył, że program ten jest mu już wiadomy. W programie tym kwestya wojskowa jest na pierwszym planie, na co cesarz natychmiast odparł: „W kwestyi wojskowej nie ma żadnych dalszych koncesyj“. Wobec tego nie poruszano już kwestyj gospodarczych.

Z weszlkiem prawdopodobieństwem przyjdzie teraz kolej na przejściowy gabinet urzędniczy, aby Tisza usunął się z godności prezydenta ministrów.

Ostateczne zamianowanie gabinetu stałego dopiero w jesieni może być oczekiwane.

Sejm węgierski.

Budapeszt 24 maja. Komisya dla *incompatibilitas* przedłożyła na dzisiejszem posiedzeniu sejmu sprawozdanie w sprawie emerytury hr. Stefana Keglevicha, intendanta teatru narodowego z wnioskiem o wezwanie rządu, aby przedłożył odnośne akta.

P. Franciszek Koszut zgłasza wniosek o wezwanie rządu, aby przedłożył samoistną węg. autonomiczną taryfę cłową na podstawie tej taryfy austro-węgierskiej, którą rząd był przed paru miesiącami wniósł, tylko odpowiednio zmienioną.

Macedonia.

Cetynia 24 maja. Według nadeszłych tu z Macedonii wiadomości, 1000 uzbrojonych mahometan napadło na dwie wsi, zamieszkałe przez ludność chrześcijańską. Przyszło do walki. 10 chrześcijan zginęło; wielu jest ranionych.

Parlament angielski.

Londyn 24 maja. W izbie posłów Campbell-Bannerman zapytał wczoraj prezydenta ministrow, czy wobec zamieszania, jakie powstało z powodu ostatniej enuncyacyi ministeryalnej o polityce fiskalnej, gotów jest dać sposobność do omówienia wotum nagany dla rządu. Balfour odpowiedział, że onegdaj dwaj ministrowie zamierzali wyjaśnić nieporozumienie w sprawie polityki fiskalnej, lecz nie mogli tego uczynić skutkiem hałaśliwych scen. Premier nie ma nic przeciw podobnej dyskusyi, jeżeli odbędzie się ona w granicach przyzwoitości.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad projektem skarbowym.

Wiedeń 24 maja. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu rady miejskiej dokonano wyboru wiceburmistrzów. Pierwszym wiceburmistrzem wybrano dr. Neumaiera, drugim adw. dra Porzera.

Wiedeń 24 maja. Cesarz rozpoczął dziś szczegółową inspekcyę wojsk garnizonu wiedeńskiego, obliczoną na 17 dni.

Z ziem polskich.

(Tel „Gaz. Nar.“)

Warszawa 24 maja. *Kuryer warsz.* donosi: Kancelarya jen. gubernatora zawiadomiła warszawskie Tow. dobroczynności, że główny naczelnik kraju nie zgodził się na udzielenie Towarzystwu pozwolenia na urządzenie w Warszawie w bieżącym roku zjazdu przedstawicieli wszystkich katolickich Towarzystw dobroczynności, istniejących w państwie rosyjskiem.

Kuryer warszawski donosi dalej: D. 23 bm. miało się odbyć pierwsze posiedzenie komisyi powołanej pod przewodnictwem tajnego radcy Podgorodnikowa do opracowania ustawy o samorządzie ziemskim w Królestwie polskiem. Posiedzenie to w poniedziałek odwołano. Narady komisyi zostały na czas pewien odroczone, bez określenia bliżej terminu ich rozpoczęcia.

Kijów 24 maja. (Peters. Ag.) Zagraniczne dzienniki doniosły, że z okazyi niepokojów w Żytomierzu departament policyjny polecił generał-gubernatorowi Kleigelsowi wydać stanowcze zarządzenia dla stłumienia ewentualnych niepokojów, mianowicie przedewszystkiem wydalić żydów z Kijowa aby w ten sposób ochronić żydowskie rodziny przed rozgoryczeniem tłumu. Doniesienie to — jak urzędowo stwierdzono — nie ma wcale podstawy i polega widocznie na nieporozumieniu. Nie potrzeba było rozporządzenia departamentu policyjnego, ponieważ konieczne zarządzenia dla uśmierzenia rozruchów w Żytomierzu wydane zostały w czas przez tamtejszą administracyę.

Rozkazu masowego wydalania żydów z Kijowa nie wydawano.

Okólniki biskupów w sprawie unitów.

Warszawa 24 maja. Arcybiskup warszawski ks. Popiel i biskup lubelski ks. Jaczewski wydali okólniki do duchowieństwa z powodu ukazania się ukazu o tolerancyi religijnej. Okólniki dotyczą unitów i podają wskazówki co do przyjmowania ich na łono Kościoła rzym. kat.

Jeden ustęp okólnika ks. biskupa Jaczewskiego brzmi: „Tych byłych greko-unitów, którzy w rzeczywistości wyznawali wiarę rzymsko-katolicką i zaliczeni byli tylko do prawosławia pod mianem opornych, przyjmować bez jakichkolwiek trudności i formalności do spełniania obrzędów religijnych naszego Kościoła, nawet takich, które związane są ze sporządzeniem aktu stanu cywilnego. Tych byłych greko-unitów, którzy przyłączyli się do prawosławia i obecnie pragną powrócić na łono wiary katolickiej, przyjmować do liczby katolików i dokonywać na nich obrządków religijnych tylko po wypełnieniu przez nich warunków przepisanych prawami kanonicznemi.

Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Petersburg 24 maja. Komitet ministrów oświadczył się po wczorajszej konferencyi za dopuszczeniem niemieckiego języka jako wykładowego w bałtyckich szkołach średnich prywatnych. Uczniowie tych szkół muszą jednak złożyć egzamin wstępny w języku rosyjskim.

Charków 24 maja. Koło miejscowości Łotowaja wykoleił się pociąg, złożony z wagonów osobowych i towarowych; 25 wagonów zostało zdruzgotanych, wielu podróżnych zginęło, wielu jest rannych.

Wykonanie wyroku na Kalajewie.

Petersburg 24 maja. (Pet. Ag.) Zabójcę w. ks. Sergiusza, Kalajewa, wczoraj o godz. 3 rano powieszono. (Okazuje się więc, że pierwotna pogłoska o dokonanym już jakoby wyroku śmierci, przyniesiona przez *Neue Fr. Presse* była błędną. *Red.*)

Spisek rewolucyonistów.

Londyn 24 maja. (Telegram własny). *Morning Leader* donosi, że policya rosyjska odkryła spisek rewolucyonistów w Carskiem Siole. Rewolucyoniści mieli zamiar uprowadzić małego następcę tronu i trzymać go dopóty w uwięzi, dopóki car nie przeprowadzi faktycznych reform. Spiskowcy poczynili wszelkie przygotowania, by ze skutkiem dokonać uprowadzenia następcy tronu bez uczynienia mu jakiejkolwiek krzywdy.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Londyn 24 maja. Na giełdzie w Tokio nastąpiła wczoraj znaczna zwyżka kursów, niektóre papiery osiągnęły stan wyższy, niż miały kiedykolwiek od chwili wybuchu wojny.

Petersburg 24 maja. Admirał Birilew wydał dnia 22 bm. rozkaz dzienny, w którym oznajmia, że został zamianowany naczelnym komendantem całej floty rosyjskiej na Oceanie Spokojnym z prawem komendanta samodzielnej armii. Obowiązki naczelnego komendanta floty bałtyckiej szefa obrony wybrzeży morza Bałtyckiego i gubernatora wojennego w Kronsztadzie, objął tymczasowo wiceadmirał Nikonow.

Na morzu.

Londyn 24 maja. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: Słychać z dobrego źródła, że flota admirała Togo znajduje się jeszcze koło Mazampo (na południowem wybrzeżu Korei. P. R.)

Władywostok.

Londyn 24 maja. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Połączenie kolejowe z Władywostokiem przerwane, tak, że obecnie twierdza jest odcięta.

Na lądzie.

Londyn 24 maja. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: Budowę kolei Kirin Szochun (?) już ukończono. Połączenie kolejowe z Dalnego do Mukdenu znowu przywrócono. Armia japońska otrzymała posiłki i obecnie jest tak silną, jak była przed bitwą pod Mukdenem. Zdaje się, że Rosyanie na granicy Mongolii i w kierunku Sinmintin wykonywują rozmaite operacye.

Dział rolniczy.

a **Wystawę koni** w Wiedniu — o której otwarciu donosiliśmy w poniedziałek — zwiedził onegdaj cesarz i najbardziej chwalił konie ks. Schwarzenberga, ks. J. Radziwiłła, hr. St Siemieńskiego-Lewickiego, hr. Szaparyego i huculy br. Jakóba Romaszkana z Horodenki. Zwrócił następnie cesarz także uwagę na zbiorową wystawę bukowińskiego komitetu chowu koni; tu podobał się cesarzowi bardzo jeden konik huculski.

Wczoraj odbył się konkurs ekwipaży; przybył nań cesarz, oraz wielu arcyksiążąt i członków arystokracyi austryackiej i węgierskiej. Między innymi nagrodę honorową otrzymali: ks. Janusz Radziwiłł i hr. Siemieński-Lewicki.

a **Choroba bydła.** W Galicyi zachodniej pojawiła się u bydła rogatego choroba rozmiękczenia kości z powodu złej zeszłorocznej paszy, ubogiej w pożywne składniki białkowe i sole mineralne (fosforan wapna). Bardzo wiele sztuk bydła, szczególniej krów, wskutek tej choroby padło, a nadto wiele sztuk bydła chorego dobito. Weterynarze radzą celem zapobieżenia tej chorobie podawanie bydłu otrąb, osypki bobowej, osypki grochowej i makuchów, a sztukom chorym zadawanie wewnątrz mielonej kości i fosforanu wapna z kości 20—25 gramów.

a **Międzynarodowy instytut rolniczy w Rzymie.** Międzynarodowa konferencya instytutu rolniczego rozpocznie się w Rzymie dnia 28 bm.; obrady zagai król.

Rząd austryacki mianował do międzynarodowego instytutu rolniczego delegatami ks. Ferdynanda Lobkowitza i profesora akademii ziemiańskiej w Wiedniu, Schollerna. Korporacye rolnicze, tak w Austryi, jak i na Węgrzech, usunęły się od mianowania delegatów. Zażądały one, aby reprezentanci rządu mieli głos tylko doradczy, a delegaci korporacyj rolniczych głos rozstrzygający. Gdy rząd odmówił temu życzeniu, korporacye rolnicze nie dokonały wyboru delegatów.

Z rynków towarowych.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 23 maja 1905 roku w „Hali zbożowej“. — Tendencya słaba — dowozy małe.

Pszenica biała od koron 9·35 do 9·55, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·30 do 9·50, czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·35 do 7·55, targowe 7·10 do 7·25, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 7·25 do 7·70, na paszę 7·— do 7·15, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·20 do 7·40. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 8·85 do 9·60. Kukurudza nowa 7·55 do 8·05, stara 8·50 do 9·— Cinquantin nowa 0·— do 0·— Cinquantin stara 9·— do 9·25 Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·75 do 10·25, pastewny 7·75 do 9·00 Fasola cukr. stara 18·00 do 23·—, długa 13·50 do 14·25 krótka 13·00 do 13·75. perłowa 15·00 do 17·00. Bobik 0·— do 0·—. Wyka 9.50 do 10·75. Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·— do —·—, konopie 13·— do 13·75. Lnica —·— do —·—. Mak niebieski 23·— do 25·—, szary 22·— do 24·— Koniczyna nasienna czerwona 45·— do 60·—, nasienna biała 40·— do 50·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 17·— do 22·—. Otręby pszenne 5·60 do 5·80, żytne 5·50 do 5·70. Mąka czerwona 6·00 do 6·10. Otręgi 4·65 do 4·90. Słoma żytnia długa z opł. 2·20 do 2·60 pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 4·00 do 4·40. Koniczyna pastew. 5·20 do 5·40. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20·00. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 24 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·90 do 9·10, pszenica na termina 8·45 do 9·—. Żyto gotowe 6·60 do 6·70, żyto, na termina 6.40 do 6·50 Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 7·25 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·40 do 6·60, jęczmień browarniany 6·00 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75 Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·—, groch do gotowania 7·75 do 9·50. Wyka 12·00 do 12·50 Bobik 7·75 do 8·00. Hreczka 10·50 do 12·. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75 kukurudza stara 7·75 do 8·—. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 55·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka 26·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 40·— do 40·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 26·75 do 27·—.

Budapeszt dnia 24 maja. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na maj 17·92—17·94 na październ. 16·48 do 16·50, żyto na maj —·00 —·00, żyto na październik 13·34 -13·36, owies na maj —·00, do —·00, owies na październik 11·50—11·32, kukurudza na maj 15·30—15·32, kukurudza na lipiec 14·60—14·62 Rzepak na sierpień 23·50—23·70.

Dział ekonomiczny.

β **Z Jaworzna** donoszą: Kopalnię węgla Domsa na Borach zakupiło Towarzystwo francuskie, którego spolszczona nazwa brzmi „Towarzystwo bezimienne dla gwarectwa i przemysłu“. Zamierza ono rozszerzyć kopalnię, wybić drugi szyb, zbudować kolonie dla robotników tak, aby podnieść produkcyę do 40.000 wagonów rocznie.

β **Samoczynne sprzęgło dla wozów kolejowych.** P. Franciszek Podlaszecki z Przemyśla skonstruował pomysłowe urządzenie, które opatentował we wszystkich krajach. Samoczynne sprzęgło dla wozów kolejowych jest to przyrząd, który będzie działał sam bez ludzkiej pomocy, oczywiście wówczas dopiero, gdy zostanie ludzką ręką powołany do czynności. Różnica jest następująca: Do ręcznego sprzęgania potrzeba kilku lub kilkunastu ludzi, którzy prócz ciężkiej pracy narażeni są na kalectwo, a często nawet na śmierć. Dowodem tego jest fakt, że tylko w jednym kraju, tj. w Austryi, tytułem odszkodowania pobierają kaleki, wdowy i sieroty po sprzęgaczach dziewięć milionów koron rocznie. Sprzęgło samoczynne p. Podlaszeckiego działa wprost pod naciskiem zderzaków (pufrów) wozu — a odpowiednio do nastawienia pewnych części konstrukcyjnych, wozy mogą być samoczynnie rozłączone albo złączone. Przez odpowiednie nastawienie korb z zewnątrz może jeden przejazd maszyny torem rozprzęgnąć lub sprzęgnąć wszystkie wozy. Przy tym systemie jedna maszyna zdziała przez godzinę więcej, niż w 50 godzinach obecnie przy systemie dziś praktykowanym.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 24 maja (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668 —, węgierskiego zakładu kredytowego 738·50 Anglobanku 309·00, Unionbanku 542·00, Banku dla krajów koronnych 456 — Bankvereinu 552·25, Bodencreditu 1026·— galicyjskiego Banku hipotecznego 549·— kolei państwowych 668·75 kolei południowej 89·25 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 445·— kolei północnej 5815 kolei czerniowieckiej 587·— alpiny 534·75 Rima Muranya 561·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2689·— fabryki broni 628·00, tureckie tytoniowe 362·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 996, oblig. węg. indemniz. 97·90. renta majowa 100·65, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·20, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100·05, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·10, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z r. 1893 100·10 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 143·— marki 117·37, ruble 253·50.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Salvator Naturalny zdrój litionowy bez żelaza uznany w cierpieniach nerek i pęcherza, dolegliwościach moczu, reumatyzmie, gośćcu i cukrzycy, tudzież w nieżytach przyrządów oddechowych i do trawienia

Dyrekcya zdrojów Salvatora w Preszowie (Węgry).

Otwarcie Morszyna patrz ogłoszenie na str. 4.

PISZCZANY

Najznakomitsze zdrojowisko siarczano-mułowe dla reumatyków w cierpieniach stawów i kości po złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobolach, zwłaszcza przy ischias. Sezon od 18 maja,

Lekarz ordynujący dr. A. Teichmann.

Przyjechali do Lwowa d. 23 maja.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) M. hr. Borkowski z Mielnicy, A. hr. Miączyński z Satyanowa, M. hr. Mycielski z Sarnki, P. hr. Komarnicka z Jarosławic, M. br. Błażowski z Nowosiółki, A. Jarzymowscy z Tejsarowa, W. Żarowski z Olszanicy, M. Mayerowa z Żółkwi, rotm. Madeyski z Gródka, B. hr. Russocki ze Zbaraża, P. Romańczuk z Drohobycza, M. Maniewski z Bajkowiec, E. Glogierowa z Tarnopola, T. Lock z Niebyłowa, P. Jaworska z Delatyna, K. Chorbkowscy z Rosyi T. Tekielski z Rzeszowa.

W. Primus & S. Iglicki Lwów, ul. Jagiellońska 12 polecają **Materye na meble, portyery, firanki, dywany, chodniki.**

39

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Przeszliśmy do altany i usiedli na trzcinowych ogrodowych krzesełkach.

— Czy nie przychodziło ci na myśl — rzekł Dufrayer, wyjmując cygaro z ust — że oba jesteśmy narażeni na niebezpieczeństwo? Niedorzecznie byłoby łudzić się w tym względzie myślą, że podobne nadużycia nie dzieją się za naszych czasów. mnie nawet, co prawda, dziwi, iż pani Koluchy nie ugodziła dotychczas w ciebie lub we mnie zabójczym ciosem. Myśl o niej nie daje mi spokoju: rozporządza ona potężnymi środkami do walki, nie możemy przewidzieć, z której strony rzuci na nas pocisk.

— Musisz mieć jakieś powody do obaw w tym względzie — przerwałem — czy mają one związek z bytnością twoją nad morzem?

— Przypuszczam, iż zachodzi w tem pewna łączność, lubo twierdzić tego stanowczo nie mogę. Rzecz jednak niewątpliwa, Head'zie, iż niema w Londynie dwóch innych ludzi, którzy znajdowaliby się w tak trudnem jak nasze położeniu.

— Obraliśmy je dobrowolnie — wtrąciłem

— To prawda — odparł adwokat. — Słuchaj tedy, co mi się przytrafiło i jakie były dziś wieczór tego następstwa. Zmęczony obowiązkami mego zawodu, korzystając z kilku dni wolnych, chciałem poświęcić je zbieraniu okazów geologicznych na skalistem wybrzeżu Estbourne. Przeszłego wtorku, wybrawszy się na całodzienną wycieczkę w stronę Burling-Gap, tak zaciekawiony byłem znajdowanymi w tej miejscowości kawałkami żelaznych pirytów, że zapomniałem o ubiegającym szybko czasie i ściemniało się już, gdym myśleć zaczął o powrocie do domu. Daleka jeszcze była chwila przypływu morza, obawiać się więc nie miałem powodu. Obchodziłem właśnie wzgórze, na którem wznosi się latarnia morska, gdy naraz ku wielkiemu memu zdziwieniu posłyszałem krzyk i przywoływanie mnie po nazwisku. Zawróciłem, lecz zrazu nic dostrzedz nie mogłem, po chwili dopiero zauważyłem zbliżającą się postać, przeskakującą lekko ze skały na skałę. Był to młody chłopiec, ubrany w popielaty garnitur i czapeczkę sukienną na głowie. Miałem do niego przemówić, ale uprzedził mnie i czyniąc ręką ruch ostrzegający, zawołał przyciszonym głosem:

— Nie wracaj pan do Londynu... zostań tutaj... grozi ci niebezpieczeństwo.

— Co znaczą te słowa? — zapytałem.

Nic nie odpowiedział i zanim zdążyłem powtórzyć moje pytanie, oddalił się, biegnąc prędko po skałach.

— Stój! Kto jesteś! krzyczałem za nim. ale on zniknął niebawem w cieniach nocy.

Pędziłem za tajemniczym posłem, wołałem na niego, widząc jednak, że wszystko daremne, wróciłem po chwili do miasta,

— Czy widziałeś go potem, lub dowiedziałeś się czego o nieznajomym chłopcu? — pytałem.

— Nic zupełnie o nim nie wiem. Co myślisz o dziwnem jego ostrzeżeniu? Czy istotnie groziłoby mnie jakie niebezpieczeństwo? Czy pani Koluchy miałaby odgrywać rolę w tej sprawie?

Namyślałem się nad odpowiedzią.

— Skoro pani Koluchy żyje — odparłem — skoro ów zagadkowy chłopiec znał nazwisko twoje, jest prawdopodobnem, że ta przygoda nie wróży nic dobrego. Wnioski z tego zajścia wyprowadzać można podwójne: primo, że ostrzeżenie miało na celu zatrzymanie cię w Eastbourne ze względu na jakieś złowrogie plany; secundo, że ono było udzielone z życzliwych pobudek lubo zakomunikowane w tak niezwykły sposób.

— Mamy jednakowe w tym względzie zapatrywanie — oświadczył Dufrayer. — Nie jestem bynajmniej tchórzem i potrafię bronić mego życia w potrzebie. Wypadek ten jednak dziwne na mnie wywarł wrażenie. Naturalnie, nie mogę wydalać się z Londynu; sprawa o morderstwo Disney'a jest w tym tygodniu na wokandzie, a ponieważ dosyć skomplikowana, potrwa zapewne dni kilka; mimo wszystko, ostrzeżenie chłopca mam ciągle na myśli; zobacz, co odebrałem dzisiejszą pocztą.

To mówiąc, Dufrayer wyjął z kieszeni list, który mi podał. Odebrałem pismo, a zbliżywszy się do okna, przy świetle lampy stojącej w pokoju, odczytałem co następuje:

„Zechciej pan spotkać się ze mną dziś o dziesiątej wieczór przy bramie Marble-Arch. Proszę przybyć niechybnie. Nie posłuchałeś za pierwszym razem mego ostrzeżenia. sądzę jednak. że będę mógł jeszcze wyświadczyć panu przysługę."

— Korespondent twój dziwne ci naznacza *rendez-vous* — rzekłem do Dufrayer'a. — Co robić zamyślasz?

— Cobyś ty zrobił na mojem miejscu? — odparł adwokat, pytaniem odpowiadając na pytanie. a wzrokiem badając mnie pilnie.

— Nie zwracaj na to pismo uwagi — radziłem — list anonimowy, może mieć na celu zdradziecką chęć wciągnięcia cię w zasadzkę. Zdaniem mojem, powinieneś tak postępować, jakby pani Koluchy i jej plany nie istniały dla ciebie.

Była godzina pół do dziesiątej; promienie wschodzącego księżyca oświecały twarz Dufrayer'a, uwydatniając głęboką zmarszczkę na jego czole; wstał po chwili.

— Sądzę, że masz słuszność — oświadczył — nie będę zważał na ten list, jak nie zważałem na ostrzeżenie chłopca z wybrzeża morskiego. Moj anonimowy korespondent będzie oczekiwał mnie daremnie na oznaczonem *rendez-vous*... Muszę cię już pożegnać; mam dużo zajęcia z przygotowaniem obrony na czwartek. Dobranoc.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 3 ct. od wyrazu.

Herbata
chińsko-rosyjska, zbiór majowy, świeża Souchong I. złr. 3·75, II. złr. 3·—. Okruchy najlepsze złr. 1·75. Okruchy drobne złr. 1·30 za funt. Dwór Łapszyn Brzeżany.

J. Kapralik Lwów. Cenniki za darmo.

Ojciec Gapon, bojownik o wolność, najnowszej senzacyjnej powieści zeszyt okazowy wysyłam **bezpłatnie** Proszę żądać! R. Landau, Lwów, Czarneckiego l. 8. 61

Ogier pełnej krwi ang., lat 12, gniady, bez błędu, dobry reproduktor do sprzedania Zarząd dóbr Rakowa, poczta Nadyby-Wojutycze. 68

Wysprzedaż
tylko do
15 czerwca 1905!
Ceny bez konkurencyi!
Materye na meble,
Kretony,
Plusze wełniane, jedwabne i niciane,
Dywanowe welwetyny,
Sukna, 316—1
Materye na pokrowce,
Drelichy na materace,
Sukna grube na stoły jadalne.
A. Krzysztofowicz
ul. Kopernika l. 9.
przedtem Hotel George'a.

Lwowska fabryka chemiczna „Flen"
wyrabia i poleca
Mydła toaletowe
od najtańszych do najwykwintniejszych, nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych.
Woda kolońska
zwykła kwiatowa i angielska.
Puder Eunice w trzech kolorach.
Atrament kancelaryjny.
Atramenty kolorowe.
Farby do stampilij. 342
Guma do klejenia.
Płyn do wywabiania plam.
Środki opatrunkowe.
Kąpiele z kwasem węglanym a la **Kąpiele** balsamiczno-borowinowe
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych.
Prospekty i cenniki franko i gratis.

KASZEL!
Kto kaszle, niechaj używa oddawna uznane uśmierzające i smaczne **KAISERA karmelki piersiowe** **2740** not, uwierz. świadectw udowadnia, jak one są uznane i pewnie działają w kaszlu, chrypce, nieżycie i zaflegmienia. Tylko prawdziwe ze znakiem ochronnym „trzy jodły". Paczka 20 i 40 hal. Składy: we wszystkich aptekach i drogueryach we Lwowie i na prowincyi u Jana Łukasiewicza aptek. w Mostach i Ign. Heschelesa apt. w Gródku. 16

Licytacya
odbędzie się dnia 30 maja 1905 na folwarku Czahrów, stacya Bukaczowce, na inwentarz żywy, martwy, meble, powozy, uprząż, naczynia stelmachskie, kowalskie. 357

Biuro nauczycielskie
Mme. Allement, Trzeciego Maja 5, we Lwowie, poleca nauczycielki Polki, Francuski i Niemki na czas wakacyi.

P. A. Krzyżanowski
księgarnia i skład nut w Krakowie
poleca wydane nakładem własnym
Dec Valentino. Missa in honorem B. Mariae Virginis Immaculatae ex antiquis canticis polonicis in memoriam Anni Jubilaei eiusdem Inmaculatae.
Pr. port. singul, kor. 3; cum vocibus k. 5, Voces singulae kor. 2.
Gall Pieśni z dramatu Żuławskiego „Eros i Psyche: Nr. 1. Pieśń błędnego rycerza k. 1·60; Nr. 2. Piosnka Carmeny k. 1·20; Nr. 3. Piosnki Laidy koron 1·20.
Do nabycia we wszystkich składach muzycznych. 344

TAPETY
(Wzory wysyłam opłatnie).

Materye meblowe, dywany i portyery
Story i żaluzye do okien
z własnej fabryki poleca 329
W. Adamski,
Hotel George'a, róg Akademickiej i Tańskiej. Lwów, ul. Sobieskiego 4, (dawniej Jürgens).

MORSZYN
pod Stryjem
Stacya kolei (3 godziny od Lwowa), poczta i telegraf w miejscu. Własność Tow. lekarzy galic. — Zdroje wód gorzkich, solanki, borowina, hydrotherapia. — Nowe piękne łazienki, urządzenia lecznicze najnowsze, wodociąg, domy mieszkalne bardzo wygodne, miejscowość drenami osaszona. Wspaniały park i rozległe lasy szpilkowe, piękna okolica. Restauracya we własnym zarządzie.
Sezon od 1. czerwca do 30. września.
Lekarz zakładowy *dr. Stanisław Jasiński.*
541 Prospekty na żądanie.

Budowa Kościoła
w Kamionce str., kosztem **200.500 koron** — która ma się rozpocząć w r. 1906,
oddaną będzie w drodze przedsiębiorstwa.
Termin ostateczny do wnoszenia ofert upływa **z dniem 31 grudnia b. r.** Plany i kosztorysy, tudzież warunki dotyczące budowy, są wyłożone w kancelaryi Urzędu parafialnego obrz. łać. w Kamionce strumiłowej. 349
Rzymsko-katolicki Komitet w Kamionce strum.

Obergrund przy Bodenbach n. Łabą, środkowy punkt czesko-saskiej Szwajcaryi. Klimatyczno-terenowy Zakład kąpielowy
Pensyonat Kocha, Hotel i Willa Starka.
Proszę żądać prospektów Adres listów i telegramów: Koch, Obergrund-Bodenbach. 281

SANTAL MIDY
P. MIDY, aptekarza w Paryżu
UPOWAŻNIONE W ROSSYI
Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączce i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.
Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. MIDY
Skład w głównych aptekach.
We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera, Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 36

Kawiarnia Amerykańska
61 przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości
XXIV. c. k. LOTERYA PAŃSTWOWA
na wspólne wojskowe cele dobroczynne.
Ta loterya pieniężna — jedyna w Austryi ustawą dozwolona — zawiera **18.898 wygranych w gotówce** w ogólnej sumie **512.980 koron.**
Główna wygrana:
200.000 koron gotówką
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie d. 15 czerwca 1905.
Jeden los kosztuje 4 korony.
Losy są do nabycia w oddziale państwowych loteryj w Wiedniu, III. Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach etc. Plany gry dla kupujących losy gratis.
Losy wysyła się nie licząc nic za porto.
Z c. k. dyrekcyi loteryjnej.
Oddział losów państwowych.
315

WITOŁD TRANDA
elektro-technik-mechanik 544
w Przemyślu, ul. Franciszkańska 7.
Światło elektryczne i motory — Gromochrony — Telefony — Dzwonki elektr. — Aparaty fizykalne.
Rowery.
Maszyny do szycia i pisania.
Towary optyczne.
Wysyła na całą Galicyę monterów do urządzeń elektrycznych po cenach najniższych.
Własna pracownia mechaniczna i optyczna.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki. Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza. Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów. Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa. Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor. Czortkowa. Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu. Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa. (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna. Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza. Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina. Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego. Skały, Husiatyna

		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kosteckі.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.